Ner 61. Kraków 16 Marca — Piątek. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi .	„ „ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* Plac Halicki Ner 1. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22 — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 15 marca.

Przejście autonomistów niemieckich do obozu centralistów nie zadziwiło nas wcale. Wiedzieliśmy od dawna co za znaczenie miała autonomia w tem stronnictwie. Spadła zasłona w wiadomym manifeście: autonomia znaczy supremacya niemiecka; ostatnim jej wyrazem *Reichsrath*. Ani manifest, ani całe owo przejście nie wydaje nam się być złem dla stronnictwa prawdziwych autonomistów w Austryi; a jeżeliby kto za takie ową stratę uważał, to powiemy przysłowiem: „że nie ma złego, coby na dobre nie wyszło.“ Wyszło na dobre, bo wyświeciło prawdę, i wiele rzeczy, których teraz zaprzeczać nie można. Gabinet obecny przekonał się, że na autonomistach niemieckich opierać się nie może; że skoro ma zamiar autonomię krajów koronnych dać za podstawę przyszłemu organizmowi monarchii, szukać musi podpory w tych żywiołach, które rzeczywiście do autonomii są przywiązane i takowej żądają. Wielką to jest wygraną, zwłaszcza w tej chwili to przekonanie, które zresztą organ biorący swe natchnienia w ministerstwie bardzo wyraźnie wypowiedział, już przez samo stanowcze przeciw owemu manifestowi wystąpienie.

Cytowaliśmy kilkakrotnie w piśmie naszem ów organ *Const. Oesterr. Zeitung*, albowiem w ostatnich jej artykułach widzieliśmy potwierdzenie niejednego ze zdań, w obronie stanowiska Galicyi przez nas wypowiedzianych. Nie możemy również pominąć tego, co w jednym z ostatnich dni mówi ten dziennik o niemożności, w jakiej są Sejmy z tej strony Litawy, zabrania „równoważnego głosu“ wobec korony, dopóki Sejm węgierski nie objawi swych ostatecznych wniosków tyczących się spraw wspólnych, że nawet i rząd wtedy dopiero o przyszłej formie monarchii będzie mógł orzekać.

Spuszczają bowiem, zdaniem tego dziennika, z uwagi, że dyplom październikowy i patent lutowy nie zostały przedłożone Węgrom do opinii, ale do przyjęcia. Ustawy te dla całego państwa wydane, ale nie w całej monarchii zastosowane, jedna część monarchii, to jest właśnie Węgry wyraźnie odrzuciła, a odrzuciła na zasadzie, że się sprzeciwiają konstytucyi węgierskiej. Skoro teraz nieprzerwalność prawna tej konstytucyi orzeczoną została, to ustawy te, co do Węgier, nicością do nieuratowania nacechowane być się wydają.

I na nic się nie przyda mówić, że większość ludów monarchii przyjęła dyplom i patent. Nie chcemy zbytnie większości tej rozbierać, dość wspomnieć, że Kroaci nigdy w Reischracie nie siedzieli, że Czesi dąsając się na Reischrath przyszli, z większym jeszcze dąsem go opuścili, że Polacy od początku do końca czynili zastrzeżenia, a Siedmiogrodzanie byli na Reichsracie tylko przemyceni. Ale przypuściwszy nawet, że było inaczej, to żadna, choćby największa większość nie może nadwerężać uznanych i niewątpliwych praw trzeciego, to nie można prawnie Węgrom przeciw ich woli konstytucyi lutowej narzucać. A skoro tak jest, skoro teraz obrano jedynie prawdziwą drogę, i przedłożono te ustawy Sejmowi do wolnego i konstytucyjnego przyjęcia, nie możemy pojąć tego zjawiska, aby pod sztandarem konstytucyjnym doradzać można rządowi postępowanie z Węgrami w brew przeciwne konstytucyjnej zasadzie. Kto chce zasady, winien chcieć jej następstw nawet niemiłych. Kto chce zasady, nie może odmawiać Węgrom prawa, czynienia postanowień względem przystąpienia do konstytucyi wspólnej i sposobu, w jakim to nastąpi. Czy państwo będzie mogło przyjąć te warunki, to rzecz inna. Uczynić tak, aby to być mogło, tego oczekiwać należy po patryotyzmie węgierskich mężów stanu. Do nich należy starać się, aby najwyższe prawo nie stało się najwyższą krzywdą.

Nie można jaśniej wypowiedzieć stanowiska dziś rządu wobec Sejmu węgierskiego, a oraz, czemu ani rząd ani kraje po tej stronie Litawy nie mogą teraz przemawiać o przyszłej formie monarchii. Z przyjemnością wyczytaliśmy określenie ministeryalnego dziennika owej większości, z której składał się Reichsrath. Nie chcemy przewidywać zwrotu, i wierzymy, że w gabinecie przemogła konstytucyjna zasada wraz z następstwami. Dla tego zapisujemy tutaj oświadczenie, że „żadna większość nie może naruszyć praw trzeciego“, bo na tej tylko zasadzie może dojść Austrya do właściwego i jedynie pomyślnego dla swej wielkości i siły organizmu w formie monarchii konstytucyjnej, na autonomiach krajów koronnych opartej.

Przyczynek do uwag nad utworzeniem ksiąg ziemskich i hipotecznych dla włościan.

(Dokończenie.)

II.

Przymus prawny, sądowy czy notaryalny, zastósowany celem wskrzeszenia i utrzymania przy życiu instytucyj prawnych, był i będzie po wszystkie wieki, dla instytucyi samej, nieocenionym, albowiem połącza owoce dobréj woli z korzyściami przymusu. Jeżeli przymus prawny zastosowany i należycie przeprowadzony być może, każde urządzenie na téj drodze powstałe, zakwitnąć musi. Lecz czy kwiat wyda owoce? czy słodycz owocu wynagrodzi cierpkość przymusu? o tem powątpiewać należy.

Przymus prawny użyty przy zaprowadzeniu hipotek dla dóbr ziemskich i nieruchomości miejskich, z powodu znaczniejszéj wartości tych przedmiotów zostających nadto w rękach inteligencyi, był łatwym w przeprowadzeniu. Zastosowały go też niemal wszystkie ustawodawstwa przy stopniowem urządzaniu nowego porządku hipotecznego, posługując się w tym celu jak np. w Królestwie Polskiem karami pieniężnemi od złp. 20 do 1200 (art. 148 ust. hip. z r. 1818). Podobnych środków nie zastosowywano jeszcze przy urządzaniu hipotek dla drobnych realności włościańskich, bo przeprowadzane bezwzględnie, dla utrzymania powagi prawa, w następstwach swych gdzieżby doprowadziły? Sądzę, że zamiast do dobrobytu, do zubożenia, zamiast do uzyskania kredytu, do wywłaszczenia.

W stosunkach materyalnych włościan, odliczając wyjątki, które w każdéj warstwie społeczeństwa się znajdują, nie daje się spostrzegać ta zamożność, któraby rzecz o wydatkach z urządzeniem hipotek połączonych, zpod rozwagi czynników ustawodawczych usunąć pozwoliła. Owszem przeciwnie, baczność troskliwego o pomyślność kraju ustawodawstwa, musi przedewszystkiem na to skierować swoją uwagę, czy społeczeństwo krajowe, umysłowo i materyalnie jest usposobionem do przyjęcia, powołanéj do życia instytucyi.

Jakkolwiek panująca między ludem wiejskim oziębłość na przyszłość swoją i to podejrzliwe niedowierzanie każdéj nowości, były przyczyną, iż najzbawienniejsze w kraju urządzenia, jak wzajemnego ubezpieczania od ognia, spichrzów gromadzkich itp., nie znalazły tego poparcia i uznania na jakie ze wszechmiar zasługiwały, to jednak spodziewać się należy, iż instytucya ksiąg ziemskich i hipotecznych, jeżeli zręcznie i odpowiednio do pojęcia włościan zaprowadzoną zostanie, powszechne przyjęcie i wsparcie w zdrowym zmyśle ludności uzyska.

Postępowanie jednak w téj mierze powinno być ostrożne, do obecnych okoliczności zastosowane i tak poprowadzone, ażeby umysły słabe i niewykształcone na samym zaraz wstępie, użytemi środkami zrażone nie zostały, a tem samem ażeby nie nabrały uprzedzenia do instytucyi hipotek pierwéj, zanimby jéj owoców skosztować mogły.

Bezwarunkowe zatem otwieranie hipotek po gminach wiejskich w porządku liczb realności, bezwzględne, z pomocą przymusu sądowego i notaryalnego, urządzanie tytułów własności realności, częstokroć nadzwyczaj spornych a dających powód do rozżarzania gasnących rodzinnych waśni, a uskuteczniane na koszta właściciela, częstokroć do ich ponoszenia nieusposobionego, łamanie braku potrzeby, dobréj woli i chęci szeregiem kar przymusowych, wszystko to nie może wzbudzić ani zapału dla nowo tworzącéj się instytucyi, ani wyrobić wiary w jéj zbawienność, ani też przyspieszyć jéj dobroczynnego działania.

Wprawdzie pierwsze założenie ksiąg ziemskich włościańskich, mogłoby nastąpić na koszt całego kraju, co usunęłoby bezwątpienia wiele trudności a instytucyi saméj, wyrządziłoby na samym wstępie prawdziwą przysługę. Lecz wobec dzisiejszego materyalnego położenia kraju, godzi się zapytać, czy kraj jest w stanie ponieść ten wydatek, i czy podobny wydatek na kraj cały, prawnie narzucony być może.

Wiemy ze słów członka stałéj Rady państwa barona Salvotti, na posiedzeniu wzmocnionéj Rady państwa w dniu 8 czerwca 1860 r. wyrzeczonych, iż prace około zaprowadzenia ksiąg ziemskich i hipotecznych na Węgrzech (1854—1860) skarb państwa około dziewięć milionów reńskich kosztować miały. Hr. Nadasdy ówczesny minister sprawiedliwości oznaczył ten wydatek w sumie trzech milionów reńskich. Biorąc zatem potem zdarzeniu na Węgrzech, tylko przybliżoną miarę wydatków z urządzeniem hipotek włościańskich połączonych, które nam zresztą zdrowy rozum i codzienna praktyka życia wskazują, przyjdziemy do przekonania, iż wydatek na urządzenie ksiąg ziemskich będzie znacznym i na przeciąg lat wielu rozciągniętym. Spłacanie nakładu na indemnizacyą, pożyczki głodowj, ponoszenie znacznie zwiększonych potrzeb krajowych i gminnych, okok zwykłych opłat wnoszonych na wspólne cele państwa, wszystko to daje do myślenia ażali nowym jeszcze ciężarem, z prywatnych interesów jednéj warstwy ludności powstałym, kraj cały przygnieciony być może.

Lecz z koła wniosków i obaw które nam myśl zastosowania przymusu prawnego nakreśliła, przejdźmy na pole wydarzeń, jakie nam w tym względzie praktyka prawnicza wskazuje,

Ustawa hipoteczna pruska (tyt. 2 § 49) wychodząc z zasady, *„iż publiczny porządek i bezpieczeństwo wymagają ustalenia własności dóbr nieruchomych“*, nakazała przymusowe urządzanie tytułów własności, pod rygorem kar sądowych. Przymusowe postępowanie miało zatem moc i powagę prawa, nie musiało jednak pomyślnie prowadzić do celu, albowiem rozporządzeniem gabinetowem z d. 31 października 1831 w swéj prawomocności zawieszonem zostało.

W obszarach ziem niemieckich, tylko królestwo saskie od r. 1864 i Brunświk od r. 1850 posługują się przymusem notaryalnym w sprawach hipotecznych.

W Królestwie Polskiem, urządzenie ksiąg hipotecznych dla realności włościańskich, jeszcze nie nastąpiło, a wątpić należy, czy ustawa z r. 1825 o hipotekach powiatowych, do usamowolnionych posiadłości wiejskich zastosowaną zostanie.

W ustawodawstwie hipotecznem austryackiem, przymus prawny po dziś dzień nie był znanym, a wniosek p. ministra sprawiedliwości z d. 28go lutego 1849 r. o prowadzeniu ksiąg ziemskich i hipotecznych po sądach powiatowych, dla Węgier i Kroacyi w ustawę zamieniony, polecił dobréj woli a nie nakazał urządzania tytułów własności w nieruchomościach nieszlachty.

Zarządzone następnie, na zasadzie rozporządzeń ministeryum sprawiedliwości z d. 18go kwietnia 1853 i z d. 15 grudnia 1855, zakładanie ksiąg ziemskich włościańskich, t. z. protokółów gruntotowych, z urzędu, a zatem z pomocą przymusu prawnego, czyż wydało lepsze owocę? a przymus czyż się zdołał przeprowadzić i utrzymać? Dość w tym względzie zwrócić uwagę na słowa, któremi węgierscy mężowie stanu, w wzmocnionéj Radzie państwa, za dobrodziejstwo to imieniem kraju podziękowali.

W Galicyi przymus hipoteczny dotychczas nie istniał — a mimo to instytucya ksiąg hipotecznych po miastach i miasteczkach rozwinęła się dobrowolnie o tyle, iż zaspakaja najgwałtowniejszą potrzebę kredytu. W gminach wiejskich, z powodu warunkowej własności posiadłości włościańskich i obowiązku dziedziców udzielania włościanom zapomogi nie mogła się zrodzić potrzeba ani kredytu ani ubezpieczenia własności, chociaż założenie ksiąg gruntowych po wsiach, patentem z dnia 9 kwietnia 1789 roku poleconem i dozorowanie tej czynności władzom politycznym nakazanem zostało. Nie przyszły też księgi ziemskie włościańskie w Galicyi do skutku, lecz nie dla tego, iż nie użyło przymusu prawnego przy ich zakładaniu, ale z powodu, iż nie było stałych przepisów o sposobie ich prowadzenia, a gdy nie było i potrzeby, nie postarano się o przepisy. — W takiem położeniu rzeczy, tu i owdzie po kraju pozakładanym księgom włościańskim musiał odmówić patent z dnia 21 września 1803 r. prawomocności i wzbronić dalszych wpisów aż do wydania nowej ustawy hipotecznej włościańskiej, którą dopiero po upływie lat 60ciu obecne ministeryum sprawiedliwości na stół izby sejmowej złożyło.

Powyższe uwagi i wskázówki powinny przekonać, czego się spodziewać można po przymusie prawnym, przy urządzaniu hipotek włościańskich — powinny usprawiedliwić zdanie, iż przymusowo, tylko podwalina w księgach ziemskich założoną być może. — Rozwój instytucyi — jej byt, zależeć będą wyłącznie od potrzeby i dobrej woli ludności, bo bez nich świecić się będą po księgach, przez długie lata, gołe tytuły własności, jako nieme świadki przymusu prawnego — jako owoc długoletniej, kosztownej a bezużytnej pracy.

I dla takich-że to rezultatów, ponosić ma kraj cały tak znaczny wydatek? dla tego to ma być wystawiony każdy właściciel realności bez wyjątku, na zawikłanie prawne, spory, wydatki? — i dla tego ma być wydany na pastwę przymusu prawnego?

Czyż dla instytucyi samej, czyż dla kredytu nie jestże obojętną rzeczą, iż księga ziemska i hipoteczna otworzoną zostanie białemi kartami, bieżącemi według porządku numerów realności włościańskich, w obrębie gminy położonych? Czyż to nie przyspieszy wzrostu instytucyi — nie przybliży z upragnieniem przez potrzebujących wyglądanej chwili uzyskania kredytu, jeżeli się przystąpi od razu do urządzenia tytułów własności tych tylko nieruchomości, których właściciele sami, w własnym interesie, z ochotą i wiarą do instytucyi, o to się zgłoszą. Czyż nie wzbudzi to między ludem wiejskim zaufania do nowo tworzącej się instytucyi — nie stłumi tego podejrzenia, jakie wzbudzał w nim zawsze przymus karą zagrożony?

Przy pierwszym terminie prekluzyjnym urządzą się zaraz tytuły własności tych nieruchomości, które pomocy od instytucyi ksiąg ziemskich wyglądały. Korzyści będą w tej chwili uzyskane, trudy i nakłady nie będą stracone; nikt nie obejrzy się na kraj, aby poniósł wydatek na to, czego sam zażądał — nikt nie użali się na domniemaną krzywdę, iż urządzając mu przeciw woli i w nieprzyjaznej dla niego chwili tytuł własności, narażono go na spory i stratę materyalną — nikt nie zarzuci, iż stracono drogi czas, może właśnie nad temi, którzy urządzenia hipoteki nie żądali, jej dobrodziejstwa nie znali lub nie potrzebowali.

Posługując się przymusem prawnym przy założeniu hipoteki włościańskiej, potrzeba go i nadal zatrzymać, by nie utracić drogiego zasiewu.

Lecz gdzież są środki po temu?

Przeprowadzenie postępowania spadkowego po rolniku — rozdzielenie jego pozostałości, przyznanie nieruchomości jednemu z dziedziców, są pewnie ważniejszą w skutkach czynnością, niż hipoteczne przepisanie tytułu własności — a mimo to jednak z powodu, iż przeprowadzenie postępowania spadkowego połączone jest z wydatkiem i opłatami, jakiż stawiają moralny opór włościanie, usuwając się od tego dobrodziejstwa prawnego.

Tylko ta ogromna kontrola, jaką zaprowadziły wszystkie państwa ze względów fiskalnych, wspierana własnym interesem organów, którym poruczone zostało przeprowadzenie postępowaaia spadkowego, są zdolne, z pomocą prawdziwie wykonywanego przymusu, utrzymać to urządzenie prawne przy życiu.

Instytucyą hipoteczną włościańską nie zdoła ani państwo tak kontrolować, ani ustanowione organa hipotecznie tak bezwzględnie wspierać. Dla tego pomimo wszelkich usiłowań, użytek z instytucyi zrobionym zostanie tylko tam, gdzie dobra wola strony interesowanej zachodzić będzie.

Tak zatem przymus prawny choć natchnie życiem hipoteki włościańskie, przy życiu ich jednak utrzymać nie zdoła.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 13 marca.

(z) Ksiądz Pietrusiewicz interpelował dzisiaj księcia Marszałka: co uczynił Wydział krajowy z przekazanym sobie jako naglącym wnioskiem interpelanta o uznanie języka ruskiego za urzędowy w sejmie; dla czego wniosek ten dotąd nie był umieszczony na porządku dziennym i kiedy to się stanie?

Ks. Marszałek odpowiedział, że interpelacyę powyższą przedłoży Wydziałowi krajowemu.

Wniosek posła Trochanowskiego o podatku zarobkowym przekazany został zgodnie z życzeniem wnioskodawcy, z powodu natłoku zajęć, które jeszcze pozostają sejmowi do załatwienia, wprost do komisyi administracyjnej.

Po odczytaniu spisu nowo-przybyłych petycyj tudzież dawniejszych, które przez komisyę petycyjną innym właściwym komisyom odstąpione zostały, przedłożyła z porządku dziennego komisya administracyjna sprawozdanie o wniosku p. Tarczanowskiego względem wstrzymania egzekucyi podatków, tudzież zwrotu udzielanej w roku 1847 zapomogi na Podgórzu karpackiem obwodu Samborskiego i Sanockiego, z powodu ciężkiej klęski nieurodzaju, którym okolice pomienione są dotknięte. Ponieważ wniosek posła Tarczanowskiego nie wymienia gmin, których szczegółowo dotyczy, ponieważ gminom tym nic nie stoi na przeszkodzie udania się o pozwolenie zwłoki w uiszczeniu ciężących na nich należytości drogą petycyi do rządu i do sejmu, komisya wnosi, aby nad wnioskiem p. Tarczanowskiego przejść do porządku dziennego.

Ks. Ginilewicz wnosi, ażeby wniosek p. Tarczanowskiego odesłać jako petycyę do prezydyum Namiestnictwa „do uwzględnienia według możności.“

Pomimo uwag sprawozdawcy posła Hubickiego, że nie można wniosku przedłożonego Izbie odsyłać do rządu, bo to nie jest właściwy sposób załatwienia, wniosek ks. Ginilewicza został przyjęty.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi budżetowej o podwodach dla lekarzy w podróżach odbywanych w celach sanitarnych. Rozporządzeniem ministeryalnem z dnia 15 czerwca 1865 postanowiono, aby koszta podróży lekarzy przy szczepieniu ospy tudzież w razach zarazy ludzi lub bydła opłacane były z funduszów krajowych. Ponieważ preliminowane na ten cel koszta w budżecie na rok 1866 wynoszą 7000 zlr. Komisya budżetowa pragnąc oszczędzić tę sumę, a tem samem o tyle ulżyć ciężaru krajowi, wniosła, by stosownie do dawniejszych w tej mierze przepisów, gminy obowiązane były dostarczać podwód lekarzom w razach powyżej wymienionych.

Przeciw wnioskowi komisyi zabrał głos poseł Gniewosz. Wyraża najprzód zadziwienie dla czego komisya budżetowa przedkłada jedną wyrwaną z całości budżetu rubrykę, i w tej mało znaczącej rubryce chce wprowadzać oszczędności.

Część literacko - artystyczna.

KOCHANKA - DUCH.

POWIEŚĆ FANTASTYCZNA

Teofila Gautier.

VI.

Bilecik barona Feroe zawierał tylko te wyrazy: Cezar przeszedł-że już Rubikon?“ List zaś od pani Imbercourt, o wiele dłuższy, dawał do zrozumienia w kilku zawikłanych frazesach, że nie powinien brać do serca tych plotek i gadanin; przestając bowiem zupełnie bywać u niej, byłoby to skompromitować ją więcej niż najczęstszemi wizytami. Wszystko kończyło się przelotną wzmianką o sławnej Adelinie-Patti, przez co dawała do zrozumienia, że będzie na operze włoskiej, i że czeka na niego miejsce w loży pod Nr 22. Lubo Gwido unosił się nad nieporównaną śpiewaczką; atoli w usposobieniu, w jakiem był, wolał tę przyjemność na inny wieczór odłożyć, i dla tego łamał sobie głowę jakby się wykręcić z tego *rendez-vous* w loży pani Imbercourt.

Umysł ludzki skłonny jest wątpić o rzeczach nadzwyczajnych, wtedy zwłaszcza, jeżeli scena gdzie się nadzwyczajność objawiła, wraca do zwykłego sobie stanu. Podobnież Maliwert przypatrując się na jasnym dniu owemu weneckiemu zwierciadłu, i widząc w nim tylko odbicie własnej swojej osoby, pytał sam siebie, czy to prawda, że ten kawałek szyby, przed nie wielą godzinami, pokazał mu najcudniejszy obraz jaki kiedy kolwiek ludzkie oczy widziały? Rozsądek jego chciał koniecznie widzenie to przypisać rozognionej fantazyi, gorączce krwi, lecz serce mówiło inaczej. Chociaż nader trudno ocenić rzeczywistość zjawisk nadnaturalnych, czuł przecież, że to co widział, nie było złudzeniem, lecz prawdą. Mimo tego żadna nie zaszła zmiana w tym gabinecie do niedawna tak spokojnym, i niktby nie dostrzegł śladu jakiejś nadzwyczajności — ale dla Gwida, każda szafka, każdy kantorek, mógł się otworzyć i pokazać mu głąb tajemniczej nieskończoności. Najmniejszy szelest, który brał za ostrzeżenie ducha, przeszywał go dreszczem.

Chcąc się uwolnić od tej drażliwości nerwowej, postanowił wyjechać na świeże powietrze; przeczuwał bowiem, że jeżli go Spiryt nawiedzi to nocną porą, a wrazie gdyby miał mu coś objawić, toby wszędzie i na każdem miejscu znalazł go, jako istota mająca łatwość przenoszenia się w mgnieniu oka.

W całej tej intrydze, jeżeli tak nazwać można stosunek mglisty, powietrzny, nieujęty — rola Maliwerta musiała być z natury rzeczy bierną. Jego idealna kochanka każdej chwili mogła wpadać na scenę tego świata, gdy jemu nie wolno było gonić za nią po krainach wyobraźni, które zamieszkiwała.

Onegdaj spadło dużo śniegu. Rzadki przypadek w Paryżu, że śnieg nie stopniał od ciepłego wiatru i nie narobił tej zimnej kaszy gorszej od czarnego błota starych bruków, i od żółtej polewki nowego makadamu; przeciwnie, mróz ścisnął go i teraz skrzypiał pod nogami jak szkło potłuczone. Maliwert miał wybornego kłusaka, a z Petersburga przywiózł sobie sanki i całą uprząż na konia. W francuskim umiarkowanym klimacie rzadko trafia się sposobność używania sanny; dla tego też sportsmeny z zapałem chwytają tę sposobność jeżeli się zdarzy. Gwido pysznił się swemi sankami; bo takich drugich nikt nie miał w Paryżu. Nic dziwnego, że mu się uśmiechała ta przejazdka na dobrym mrozie i po wygładzonej drodze. Nauczył się on w ciągu jednej zimy przepędzonej w Rosyi smakować w północnych rozkoszach śniegu i mrozu; lubił ślizgać się po białem kobiercu powożąc sam jak zwoszczyk, kłusakiem szalonego chodu. Kazał go więc zaprządz do sanek i w mgnieniu przeleciał plac *Zgody* i Pola Elizejskie. Droga nie była wprawdzie utarta, lecz śnieg był dość gruby żeby sanki nie szturchały o kamienie. Od zimy paryskiej nie można wymagać doskonałości zim moskiewskich. W lasku Bulońskim warstwa śniegu leżała daleko równiej i gładziej, mianowicie w poprzecznych aleach gdzie zwykle mniej przejeżdża powozów, i mniej bywa spacerujących konno.

Gwido wziął się na drogę przeżynającą sosnowy borek, którego gałęzie śniegiem okryte przypominały mu jego podróże po Rosyi, z tą różnicą, że pociągający wiatr chłodny, wydał mu się ciepłym zefirkiem w porównaniu z polarnym zimnem petersburskiem zamrażającem nawet żywe śrebro.

Tłumy spacerujących oblegały brzegi stawu, a i powozów była taka mnogość jak w najpiękniejszych dniach jesieni lub wiosny, kiedy bywają wyścigi o zakład między najsławniejszymi końmi, co ściąga do Hippodromu w Longchamp roje ciekawych wszelkiego stopnia i mienia. Widać tam było rozciągnione w powozach ośmio ressorowych, okryte białym niedźwiedziem z czerwoną podszewką prawdziwe panie z wielkiego świata, przyciskające do atłasowych płaszczów podbitych futrem ciepłe zarękawki z przepysznych soboli. Na suto burtami szamerowanych kozłach siedzieli majestatyczni stangreci w kołnierzu lisim, i okiem równie wzgardliwem jak spojrzenie ich pań, spoglądali na przejeżdżające w pretensyonalnych wózkach i kabryoletach marmuzele powożące się ponneyami. Było tam dużo i zamkniętych karet; albowiem w Paryżu, wyjechać na pięć lub sześć stopni mrozu w odkrytym powozie, uchodzi za zuchwałe szaleństwo. Kilkanaście sanek zwracało na siebie uwagę — przed wszystkiemi jednak sanki Maliwerta przodek trzymały. Nawet Moskale uwijający się tam, szczęśliwi jak reny, że mogą babrać się w śniegu, raczyli sami przyznać pierwszeństwo tym sankom, chwaląc i eleganckο zagiętą *duhę* i doskonałą uprząż na koniu.

Było koło trzeciej z południa; lekka mgła wisiała na krańcach nieba, a na jego tle szarem rysowały się gałęzie drzew ogołoconych z liści. Słońce niepromienne, podobne do ogromnej pieczątki z czerwonego laku, chowało się w tę mgłę. Powierzchnia zamarzniętego stawu pokryta była miłośnikami ślizgawki. Parę dni mroźnych dostatecznie stężyło lód, aby mógł utrzymać tyle ślizgających się. Śnieg zmieciony ku brzegom odkrywał powierzchnią ciemną i lśniącą, we wszystkich kierunkach porysowaną łyżwami. Tuż przy brzegu stali wynajmowacze łyżew dla użytku miejskich amatorów, którzy machając częste kozły, odgrywali scenę komiczną w tym balecie z *Proroka* wykonanym na olbrzymią skalę. Na samym środku stawu najsławniejsi łyżwiarze, w lekkim obcisłym stroju, dokazywali cudów zręczności, pędząc jak błyskawica, zmieniając kierunek, unikając spotkań, nagle osadzając się w pędzie na piętach, opisując koła, ósemki, nawet litery, jak owi jeźdzcy arabscy, co ostrogą na lędźwiach koni swych piszą imie Allaha. Inni popychali przed sobą fantastycznie ozdobne saneczki, w których siedziały ładne panie zatulone w szubach, często zadzierające główkę, żeby się słodko uśmiechnąć do będącego za nimi kawalera. Owi znowu prowadzili za koniec rączki jaką młodą elegantkę w kołpaczku moskiewskim lub węgierskim, w spódnicy jaskrawego koloru tak podpiętej, żeby odsłaniała się zgrabna nóżka, opasana rzemykami łyżwy, jak w koturnie. Inni znowu prześcigając jeden drugiego, ślizgają się na jednej nodze, pochyleni naprzód jak grupa Hippomena i Atalanty stojąca pod kasztanami w Tuileryach. Dziś, jak w ówczas, żeby wygrać w gonitwie, może byłoby dosyć upuścić złote jabłuszko przed temi Atalantami. W ogóle ten ruch i przesuwanie się najrozmaitszych strojów przesadnie oryginalnych dawały jakby wyobrażenie maskarady na lodzie. Obraz ten pełen gracyi, życia, malowniczości, godnym był pędzla Watteau i Lancreta. Niektóre bowiem grupy przypominały owe supraporty w starych pałacach przedstawiające cztery pory roku, gdzie zimę wyobrażają wymuskani panicze popychający w saneczkach z łabędzią szyją, markizy w czarnych aksamitnych maskach na twarzy, czytające miłosne bileciki. Wprawdzie dzisiejsze twarzyczki urumienione zimnem były bez masek, lecz miejsce ich zastępowały lekuchne woalki ugwieżdżone stalkami.

Maliwert zatrzymał sanki nad stawem i przyglądał się tej zajmującej i malowniczej scenie,

Budżet musi być rozbierany cały, nie zaś częściowo bo jedne rubryki wiążą się z drugiemi i jedne na drugich oznaczenie wpływają. Rozporządzenie ministeryalne z roku 1865 jest prawomocne, zatem nie można przeciwnej mu stanowić uchwały, gdyż niebyło dotąd odwołane. Nareszcie zwraca się do strony praktycznej przedmiotu i dowodzi, jak wielkim ciężarem dla gmin byłoby dostarczanie lekarzom podwód, że w wielu razach uniemożniłoby otrzymanie pomocy lekarskiej, jak np. we wsiach górskich, gdzie niema koni lecz tylko woły; że odstręczałoby włościan od wczesnego donoszenia o pojawieniu się zarazy, a przeto ułatwiło szerzenie się takowej. Wnosi więc o przejście do porządku dziennego.

Zapisani do głosu pp. Szpunar i ks. Naumowicz oświadczają, że po tak dokładnem wyszczeniu posła Gniewosza tego, co sami powiedzieć zamierzali, zrzekają się głosu.

Poseł Bocheński protestuje przeciw dawaniu komisyi budżetowej instrukcyi, jak ma postępować przy układaniu budżetu.

Komisarz rządowy spowodowany mową p. Gniewosza oświadcza, iż nie można zaprzeczyć sejmowi kompetencyi uchwalania w tym przedmiocie, pomimo przytoczonego rozporządzenia ministeryalnego; sądzi tylko, że pod względem formy wypadałoby przyjąć formę ustawy a nie uchwały, bo wniosek komisyi nie dotyczy samych tylko lekarzy, ale wkłada zarazem obowiązek na gminy.

Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz odpiera w odpowiedzi p. Gniewoszowi, że układ budżetu pozostawić należy komisyi, bo są różne sposoby układania budżetu, nie tylko ten jaki używany jest w Namiestnictwie. Komisya postanowiła dla przyspieszenia rzeczy przedłożyć Izbie niektóre wnioski zmieniające pozycye preliminarza bużetowego, aby według postanowień Izby co do tych szczegółowych pozycyj zastósować się przy układzie budżetu, i tym sposobem ułatwić i przyspieszyć poźniejsze nad nim obrady. Dalej powiada sprawozdawca, że dla posła Gniewosza rozporządzenia Namiestnictwa lub Ministerstwa zdają się nietykalną świętością. Poseł Gniewosz protestuje, że tego nie wymówił; wszelako sprawozdawca odwołuje się do słów Komisarza rządowego, który także w ten sposób zrozumiał słowa p. Gniewosza, i uznał za stósowne zaprzeczyć im, przyznając Izbie kompetencyą uchwalenia wniosku znoszącego moc dawniejszego rozporządzenia ministeryalnego. W końcu dowodzi sprawozdawca, że dostarczenie lekarzowi podwody nie jest ciężarem dla gminy, ale ciężarem istotnym jest podwyższenie dopłaty dodatku podatkowego na pokrycie tych kosztów, jeżeli się będzie je opłacać z funduszów krajowych.

Pomimo wymownej obrony wniosku komisyi, Izba znaczną większością przyjęła wniosek p. Gniewosza przejścia do porządku dziennego.

Po załatwieniu tej sprawy poseł Zyblikiewicz przedłożył jako sprawozdawca komisyi petycyjnej dwie petycye podpisane przez dwustu kilkudziesięciu obywateli miasta Krakowa, o przywrócenie nauki historyi powszechnej i literatury polskiej w szkole żeńskiej nauczycielek u ś. Jana w Krakowie. Petycye te podpisane przez byłego kuratora naukowego Józefa hr. Załuskiego, byłego rektora akademii Jagiellońskiej Dra Sawiczewskiego, przez wielu członków Towarzystwa naukowego, wszystkich niemal literatów i publicystów miejscowych i obywateli stanowiących czoło mieszczaństwa krakowskiego, jest świadectwem, jak bolesne w najpoważniejszych kołach wrażenie wywarł w Krakowie ów zakaz Konsystorza wzbraniający wykładu pomienionych przedmiotów pod pozorem, że nauka ich czyni uszczerbek innym przedmiotom obowiązkowym. Znany jest przebieg całej tej sprawy, przeto nie będę go tu powtarzał w ślad za sprawozdawcą. Podobny zamach na oświatę narodową ze strony władz szkolnych podkopuje w samym zarodzie ufność do obecnego ministerstwa, które zdaniem komisyi, przy natłoku spraw innych zapewne nie wie o tem nieżyczliwem postępowaniu władz miejscowych, budzącem niechęć do rządu. Z tych powodów wnosi komisya, aby

1o odesłać petycyę do prezydyum Namiestnictwa z usilnem zaleceniem, iżby nauka pomienionych przedmiotów nadobowiązkowych w szkole nauczycielek u św. Jana przywróconą została; a zarazem

2o przesłać ją do Wys. Ministerstwa Stanu dla zawiadomienia go o postępowaniu władz rządowych.

W sprawie tej zabiera po raz pierwszy w Izbie głos poseł Sawczyński, i w długiej całogodzinnej mowie rozwija pogląd na system naukowy i postępowanie władz szkolnych w Galicyi zachodniej, na dowód, że czyn będący przedmiotem petycyj obywateli miasta Krakowa nie jest luźnym, pojedynczym wypadkiem, lecz dalszym ciągiem postępowania systematycznie dążącego do utłumienia narodowości i ducha polskiego. Począwszy od wprowadzenia języka niemieckiego w akademii Jagiellońskiej za rządów Bacha pod Namiestnictwem hr. Gołuchowskiego, zaprowadzenie języka niemieckiego we wszystkich wykładach nowego czteroklasowego gimnazyum, pensyonowanie dyrektora p. Seredyńskiego dla tego, że stojąc na gruncie narodowym, opierał się germanizacyi, oktrojowanie senatowi akademii Jagiellońskiej rektora i dziekanów, wydalenie prof. Dietla i Koczyńskiego, wreszcie najnowszy zakaz wykładu literatury polskiej w zakładzie pedagogicznym u Św. Jana, są to wszystko objawy jednej dążności, systematycznie z rozmysłem z tegoż samego wypływające źródła. W tym jednym zakładzie uczono Historyi polskiej. Należało przyswoić innym szkołom i zakładom to co w jednym było dobrego, lecz nie usuwać i z tego jednego. Szkoły nasze przepełnione są głównie naukami gramatycznemi, zagwożdżającemi pojęcia młode, jak tego dowiódł już dawniej poseł Kabat, przytaczając wyjątki z książek szkolnych. Mówca mógłby przytoczyć tysiące podobnych przykładów bez popełnienia plagiatu, bo niwa niedorzeczności jest niewyczerpana w dziedzinie dydaktyczno-pedagogicznej u nas; a jeźli gdzie indziej zdarzy się nieurodzaj, to na tej nigdy go nie ma. Wykluczone ze szkoły Św. Jana nie czyniły uszczerbku wykształceniu, przeciwnie chroniły umysł od skoślawienia, orzeźwiały i podnosiły ducha. Od czasu ich usunięcia postęp naukowy w innych przedmiotach okaże się daleko mniejszy. Tu odczytuje p. Sawczyński ustępy z kurendy szkolnej, wzbraniające uczyć historyi polskiej w szkołach ludowych, zakazujące, aby gospodarze doro śli uczęszczali na nauki plebanów do szkółek niedzielnych itp. na dowód, jak systematycznie usiłowano wyrugować ze szkoły wszystko co polskie. Poczucie narodowe zrodzone w duszy dziecka pod wpływem pierwszych wrażeń domowych, musiało ustąpić lub kryć się; tego czynnika nie wzięto w rachunek przy wykształceniu młodego pokolenia; poczucie narodowe było kontrabandą. A przecież którez więcej od polskich dzieje zawierają szczytnych przykładów cnoty i bogobojności? Które mają w sobie więcej poczciwości, szlachetności, moralności? Któreż więcej nadają się do wykształcenia umysłu i uczuć młodzieży? Przykład pobożnego Rudolfa Habsburskiego czyżby nie uwydatnił się jeszcze więcej zestawiony z bogobojnością królów i bohaterów polskich? Polska nie miała królobójców, dzieje nasze nie znają szafotu ani gilotyny, nie znają nocy św. Bartłomieja. Którąż literatura podnosi więcej ducha religijnego od naszej, zaczynającej się pieśnią *„Boga-Rodzico“*. Mowca nie rozumie ojczyzny oktrojowanej przez Szmerlinga. Tłumienie uczuć narodowych sięga głęboko w życie kraju i spacza jego prawidłowy organiczny rozwój. Jest to wandalizm, przeciw któremu walczyć wszelkiemi siłami należy.

Po mowie p. Sawczyńskiego, okrytej powszechnemi oklaskami, powstał poseł Ławrowski, i w gorączkowem rozdrażnieniu oświadczył, że jemu i jego przyjaciołom miła jest narodowość, ale więcej jeszcze miłe to, co jest w Austryi. Habsburg dla nas — są słowa posła Ławrowskiego — nie jest „auswärtig“ — nasz interes jest węzłem żywotnym związany z interesem Austryi. Wszystkim powinno być miłe to, co jest w Austryi.

Po takiem wynurzeniu z głębi duszy pochodzącem, które było jakimś rodzajem protestu całkiem niespodziewanego, nie wiedzieć przeciw czemu i komu wymierzonego, oświadczył poseł Sawczyński, iż nie pojmuje w jakim związku stoi protest p. Ławrowskiego z tem, co on mówił, i powowołał się w tym względzie na sprawozdania stenograficzne. Toż samo powtórzył i sprawozdawca, zwracając uwagę p. Ławrowskiego na dążność komisyi ukrócenia w interesie samegoż rządu postępowania, mogącego zrodzić niechęć ku rządowi. Po czem zgodnie z powyżej przytoczonym wnioskiem komisyi uchwalono przesłanie petycyi obywateli krakowskich do Namiestnictwa wraz z zawiadomieniem o jej treść ministerstwa stanu.

Ponieważ na dalsze sprawozdanie komisyi petycyjnej nie starczyło już czasu, przystąpiono do wyboru jednego członka Wydziału krajowego z całej Izby, tudzież dwóch zastępców, jednego z całej Izby a jednego z kuryi posiadłości większej. Członkiem Wydziału wybrany poseł Grocholski — zastępcą członka Wydziału Boczkowskiego poseł Kabat. Wynik trzeciego wyboru z kuryi posiadłości większej będzie ogłoszony jutro.

Lwów 12 marca.

+ Tak zwana tedy sprawa wekslowa załatwioną została. Pisałem już poprzednio o jej doniosłości i możebnem z niej wyjściu. Jest to może wypadek nader ciekawy dla prawników i ekonomistów całego państwa, że prowincya nasza znagloną się widziała zaradcze obrać środki przeciwko klęsce i zubożeniu, która w prawie wekslowem tylko ostateczny skutek dopełniający się, ostateczną znalazła formę. Bo jakkolwiek za niebezpieczny kredyt, uważać wypada kredyt wekslowy, za zabójczy nawet w stosunkach rolnictwa, bo wysokości jego procentów nie pokryją zyski wyciągnione z przedsiębiorstwa rolniczego, to jednak nie można zgodzić się na podobne twierdzenia, aby prawo wekslowe było żródłem zadłużenia się kraju. Niemoralność tego prawa tam przedewszystkiem uderza w oczy, gdzie bezczynny trwoniciel ojcowskiego dobytku, gdzie rozrzutnik traci mienie swoje, tam kredyt osobisty jest zgubny; lecz gdzie producent, pracownik rolny, całe warstwy spółeczeństwa zadłużyły się, tam zaiste, nie sama łatwość kredytu osobistego, nie niemoralność instytucyi wekslowej jest przyczyną, tam muszą być przyczyny głębsze, ekonomiczne. Nadużycie prawa wekslowego jest tylko skutkiem zubożenia kraju. Z drżącą ręką, i z uczuciem pewnej odrazy biorą u nas więksi i mniejsi rolnicy pióro do ręki, kiedy im przyjdzie ten cerograf (jak p. Kapiszewski go nazwał) podpisać, czują całą zgubność i całe niebezpieczeństwo tego kroku, lecz go stawiają, bo do niego konieczność przynagla.

Cała tedy kwestya tak zwana wekslowa przedstawia się od początku za dążność zasłonięcia się od skutku zubożenia, kiedy by trzeba działać na przyczyny takowegoż. W takim stanie kredytu i zubożenia wszelka pożyczka będzie uciążliwą, w takim braku kapitałów obrotowych do każdej przyczepić się musi lichwa częstokroć i oszustwo. Weksel łatwiejszej dostarcza po temu drogi, lecz natomiast jedynym jest środkiem ułatwienia tak trudnego kredytu.

Dyskusya nad tem przedmiotem przez dwa dni trwająca, poruszyła całą skalę wyobrażeń i pomysłów, jakie w tej kwestyi tak ogromnie zrośniętej z istotą naszego bytu materyalnego wydać było można. Odrzucały sobie nawzajem obydwie opinije, jakie się odzywały, zarzut teoryi — i tak prawnicy pp. Koczyński, Kapiszewski, Rydzowski, Zyblikiewicz, Kabat i Ławrowski zarzucali rolnikom, a przeciwnikom ograniczeń prawa wekslowego, że oni nie dość obznajomieni z przedmiotem stoją na polu teoryi. PP. Skrzyński, Wężyk, Henryk Wodzicki i Adam Potocki słusznie znów mogli byli zarzucić swoim oponentom, że stanowisko czysto prawnicze jest także teoryą, mogli się byli upomnieć, że rezerwując wolność wekslową stają w imieniu kraju całego, który jeźli go nadużył, dowiódł aż nadto, że go używać potrzebuje.

Dr Kapiszewski, który postawił wniosek skrajny, aby prawo wekslowe ograniczyć do firm protokółowanych i przemysłowców stał nie na polu teoryi, ale na polu zdrowych i szlachetnych zasad i uczuć, któremi zawsze się powoduje ile razy zabiera głos w Izbie. I możnaby z chęcią podzielać jego życzenie, aby to prawo wyradzające tyle nadużyć, to prawo w istocie swojej niemoralne, a w zastósowaniu dla rolnictwa zgubne nie istniało u nas — podzielać można również zdanie hr. Adama Potockiego, że gdyby chodziło o zaprowadzenie tego prawa, toby wypadało mu się opierać; — ale dziś kiedy jest przyjęte i w taką praktykę wprowadzone, uchylenie go zrodzićby musiało rewolucyą finansową, musiałoby sprowadzić ostateczną katastrofę. Pisząc dawniej o tym przedmiocie, uważałem za warunek możliwego uchylenia od wolności wekslowej całych warstw społecznych samo tylko *moratorium*; ten jedynie środek anormalny, mógłby tak anormalnego kroku zmniejszyć niebezpieczeństwa, i dwa postanowienia wzajemnie mogłyby siebie uzupełniać jako radykalne lekarstwo na chorobę wekslową. Inaczej z tą chorobą wypadnie jeszcze dalej istnąć, nie pytając nawet jak ona zakończyć się może; ale dzisiaj operacya podobna, jaką proponował Dr Kapiszewski, zadałaby cios śmiertelny.

Było wiele innych stawianych wniosków. Wniosek komisyi, który czysto teoretycznemi i naukowo-teoretycznemi był poparty motywami, został przyjętym, za dołączeniem poprawki modyfikującej posła Wężyka, aby nie tylko opłacający zarobkowy ale i dochodowy podatek nie byli wyjęci zpod zdolności wekslowej.

Jeźli oponenci ograniczali się także do pola teoryi i bronili przedewszystkiem wolności kredytu, to ich twierdzenia najwięcej się może zbliżyły do realnych potrzeb kraju, do tego bolesnego położenia, z jakiego nie wiedzieć jaka wywiedzie ręka. Nikt nie rozebrał bliżej tego położenia, czy że skargi byłyby zbyt bolesnemi, czy że ściśle chciano się trzymać przedmiotu. Dyskusya ta dała tylko pole rozwinięciu i przyglądnięciu się bliżej całej sprawie wekslowej, z drugiej strony byłoby pożądanem, aby stan kraju i przyglądnięcie się upadkowi ekonomicznemu było także zajęło w części mowców; jedyna to bowiem była sposobność wskazania niedostatku jeśli nie postawienia środków zaradczych. Uchwała ostateczna dotyczy ludu prostego, wieśniaków, których dziś już tak trudno wyróżnić zpomiędzy wszystkich warstw społecznych tak do siebie zbliżonych, i zacierają się wszelkie przedziały. Dla tej najwięcej separatystycznej warstwy społecznej, dla ludu prostego, nie mogła i tak komisya prawnicza wyszukać pewnej, jasnej normy. W drugim punkcie swej uchwały znalazła ją w nieumiejętności pisania, i zdaje nam się, że to norma stósowna, bo w cywilizacyi i stanie oświaty szukająca miary.

Uważając wraz z p. Ławrowskim weksel za broń ekonomiczną, trudno niepodzielać jego zdania o potrzebie kart pozwolenia, tak zwanych Waffenpasów, dla tej tak niebezpiecznej broni; a przedewszystkiem sądziła Izba być swym obowiązkiem wyjęcia zpod wolności wekslowej tych, którzy tej broni nawet nabić i użyć nie umieją — tych, co nie umieją czytać.

Fakt ten, ta zapadła uchwała stosująca się do kredytu ludowego mogłaby mi posłużyć za pewien argument odporny przeciwko zarzutom kolegi (z), który w swej korespondencyi zgorszył się mojem zapatrywaniem, że kredyt dla średnich warstw, dla miast mianowicie jest ważniejszym niż kredyt dla ludu, i że donosząc o banku miejskim dałem mu pierwszeństwo nad instytucyą kredytową dla ludu. Nie chcę jednak szukać tych argumentów odpornych, bobym pragnął, aby mój kolega korespondent (z) miał zupełną słuszność, i dzielę z nim gorącą życzliwość dla wszystkich przedsiębiorstw i instytucyj, jakie w kraju powstają; że jednak jednej wolno mi przyznać ważniejsze zadanie niż drugiej, że naturalnem jest rokować świetniejszą przyszłość instytucyi kredytowej dla przemysłu miejskiego niźli instytucyi otwierającej kredyt mało jeszcze przemysłowym, a grosz każdy poświęcającym na pierwsze potrzeby życia — tego trudno zaprzeczyć. Potrzeba kredytu dla średnich warstw jest koniecznością, jest wspomożeniem sił produkcyjnych, warunkiem postępu bogactwa krajowego; kredyt ofiarowany ludowi wiejskiemu jest szlachetnem i nader pożytecznem przedsięwzięciem, lecz nie tyle gwałtownym, nie tyle zbawiennym.

Wiele jeszcze w tej kwestyi kredytu dla ludu możnaby powiedzieć, a niezadługo mające nadejść obrady nad zaprowadzeniem hypotek włościańskich dadzą temu sposobność.

Kończę tem, że z korespondentem (z) zupełnie podzielam dobre życzenia dla obydwóch instytucyj, obydwom nie zbywa na gwarancyi imion przewodniczących, obydwie mają nader ważne zadanie do spełnienia, aby tylko znalazło się dostatecznie kapitałów do ich pchnięcia w ruch, a obydwie mogą się przyczynić znakomicie do postępu materyalnego. Brakuje jeszcze trzeciej podobnej instytucyi kredytu ruchomego dla większej własności. Przed jej ważnością ustąpić muszą te zaprojektowane instytuta, a wszystkie razem stanowiłyby zdaje się skuteczniejszy środek przeciw szkodliwości i rozszerzaniu się weksli, niźli ścieśnienie prawa osobistego kredytu, do czego Izba widziała się być przynagloną.

Paryż 11 marca.

P. Drouyn de Lhuys starał się przyśpieszyć zebranie konferencyi, aby korzystać ze spokoju w Rumunii i nie dać się wywinąć w tym kraju intrygom zewnętrznym. Pierwsze a przygotowawcze posiedzenie konferencyi odbyło się wczoraj, pomimo nieobecności bar. Budberga, który dopiero za kilka dni powróci. Utrzymują, że p. Drouyn de Lhuys ma starać się wyraźnie o utrzymanie jedności Rumunii i danie jej dynastyi obcej. Byłaby to arcy ważna rzecz dla Północy, gdyby podobne dzieło udać się mogło, a któremu sprzeciwia się Rosya i Turcya. Ks. Metternich i lord Cowley, głównie interesowani, mają częste narady z francuskim ministrem. Przemowa księcia Grammont w Wiedniu sprawiła tu dobre wrażenie.

Stosunki Anglii z Francyą są coraz ściślejsze, i jak zapewniają, oba państwa zgadzają się co do Rumunii. Przyczyniło się do tego między innemi opuszczenie przez Francyę Karama, który zupełnie upadł. Z Anglii wysłano do Malty 66ty pułk piechoty, złożony w znacznej części z Irlandczyków a zarażony fenianizmem. Stany Zjednoczone wywierają ciągle wpływ na Irlandyą. Jest on tem niebezpieczniejszy, że Francya potrafiła utrzymać stosunki ze Stanami Zjednoczonemi, pomimo tak trudnej sprawy jak Mexykańska. Parowiec, który zawinął wczoraj do St. Nazaire, przywiózł zaspakajające wiadomości z Mexyku. Co do odpowiedzi Maksymiliana I, na propozycyą powiezioną przez p. Saillard, nie ma dotąd nic nowego, gdyż Cesarz Maksymilian opuścił stolicę d. 12 lutego, tj. w wilią wylądowania w Vera-Cruz francuskiego posłańca.

Królewicz duński, który przybył do Paryża, stanął w hotelu Bristolskim, na placu Vendôme. Był on wczoraj na obiedzie u cesarstwa. Hr. Sponek przybędzie tu za dni parę.

Nie dają tu wiary pogłoskom, aby mogła wybuchnąć wojna między Prusami a Austryą. W sferach rządowych nie życzą sobie tej wojny. Hr. Goltz nie pojedzie już do Berlina.

Ciało prawodawcze skończyło dopiero wczoraj rozprawy nad ustępem adresu o rolnictwie i nad poprawką p. Pouyer Quertier, domagającą się nałożenia dwu-frankowego cła na zboże odeskie. P. Forcade de la Roquette, wice-prezes Rady Stanu, w mowie uczonej zbił wszystkie zarzuty p. Pouyer Quertier; wyłożył, że taniość zboża pochodzi z urodzaju, a nie z przywozu zagranicznego, że przywóz korca zboża z Odessy kosztuje 4 fr. 50 c., że Francya więcej wywozi niż przywozi, że zresztą dochodzenie, które Cesarz nakazał, wyjaśni prawdziwy stan i rzeczywiste potrzeby rolnictwa. Opinię komisarza rządowego potwierdził baron Benoist, rolnik fachowy. Ostatni mówca wystawił postępy rolnictwa za czasów cesarstwa i wzmożenie produkcyi zboża, przechodzącej obecnie potrzeby Francyi. Thiers, stronnik pana Pouyer Quertier, powstał przeciw temu mniemaniu. Zaprzeczył wręcz cyfrom przytoczonym przez p. Forcade de la Roquette, utrzymywał, że wolność handlowa gubi rolnictwo; sprzeciwiając się czekaniu na dochodzenie, zawołał, że jeżeli rząd nie przywróci protekcyjnych ceł, zdradzi włościan, którzy go wynieśli i na których opiera się potęga Francyi. Thiers jest namiętnym. Ostatnie słowa wykryły jego cel fakcyjny. Izba spostrzegła, że mówca-historyk domagając się natychmiastowego przywrócenia ceł protekcyjnych na zboże, nie czekając na rezultat dochodzenia, chciał po prostu obalić podstawy wolności handlowej. Po ostatniem objaśnieniu pana Rouher, ci co podpisali poprawkę pana Pouyer Quertier cofnęli się i Izba odrzuciła poprawkę mniejszością 37 głosów. Bacząc na propagandę liberalno-protekcyjną prowadzoną w Izbie i za Izbą, było to nie małe zwycięztwo dla rządu cesarskiego. Wszyscy orleaniści są liberalistami i protekcyonistami.

Polak trudniący się ekonomią i polityką, winien czytać z pilnością mowy francuskie i angielskie, kiedy one mają na celu handel, mianowicie handel zbożowy. W mowach francuskich widać było dobrze cel wyłączny. Francya chce wolności wywozu swych produktów przemysłowych za granicę, a nie chce przyjąć w zamian zboża zagranicznego. Wywóz produktów przemysłowych bogaci już jednak Francyą a zuboża zagranicę, i przykład tego przedstawia Rosya. Czy Francya może odmówić zagranicy środków peryodycznej i jakiej takiej kompensaty? Jak się rozdmuchiwa nieszczerość wyrazów i spogląda na dno dążenia, wpada się mimowolnie na przypuszczenie: coby stało się z Francyą, gdyby podczas jej głodu, Rosya chciała lub mogła nałożyć na swe zboże wysokie cło wychodowe? Rzecz ta jest trudna i niewykonalna, bo Rosya potrzebuje peryodycznej kompensaty; ale jeden ustęp mowy Thiersa służy za dowód, że przypuszczenie warte jest rozwagi. Thiers przekonał, że r. 1846 Francya nie miała dosyć pieniędzy na zakupienie zboża, i że musiała zawrzeć ugodę bankową z Petersburgiem.

Wczorajsze zwycięztwo rządu w Izbie, zasępiło czoła orleanistów i propagandzistów liberalnych. Zdaje się, że poprawka liberalna *tiers-parti*, która liczy 46 podpisów, zostanie równie odrzuconą, lub tak złagodzoną, że nie przedstawi niebezpieczeństwa dla rządu. Izba ma liberalne dążenia, ale kiedy przychodzi do głosowania, lęka się sama siebie, bo wie, że za głosowaniem może przyjść osłabienie władzy. Co podnosi liberalizm i opozycyą orleanistowską, to przekonanie, że Napoleon III nie myśli już o żadnem działaniu na zewnątrz, że zatem przyszedł czas na ukoronowanie cesarstwa wolnością.

Ks. Napoleon wróci tu około 15go b. m. Cesarzewicz już wyzdrowiał.

P. Ollivier nie objął jeszcze naczelnej redakcyi *Pressy* i nie wiadomo czy ją obejmie, czuje bowiem, że jest adwokatem a nie dziennikarzem. Orleaniści starają się zastąpić go przez p. Prevost Paradola, ale akcyonaryusze, choć są w znacznej części części orleanistami, lękają się go. Nie łatwo teraz, nawet w Paryżu, gdzie płaca jest wysoka, o znalezienie naczelnego redaktora dziennika. Za młodu chętnie bierze się do dziennikarstwa, wiek zaś dojrzały unika go, wiedząc jakie są jego trudności i ciężary. Jest wielu dziennikarzy francuskich, którzy przenieśli się do przemysłu lub roli i za żaden pieniądz nie wróciliby do dawnego zawodu. Dawniej dziennikarstwo

---

której główniejsi aktorowie byli mu znani. Dosyć obył się on w świecie, aby umiał dojrzeć miłostek, intryg, i zalotów poruszających ten tłum odznaczający się w większym tłumie pospolitych komparsów nierozumiejących co się wkoło nich dzieje, a służących na to, żeby osłonić nieraz jaskrawą wydatność akcyi. Mimo tego patrzał on na widowisko, jakie miał przed sobą, okiem wcale obojętnem, a nawet bez odrobiny uczucia zazdrości widział osobę bardzo uroczą, niegdyś zaszczycającą go swemi względami, jak uwieszona w sposób poufały i sympatyczny na ramieniu przystojnego łyżwiarza, ślizgała się z nim po lodzie.

Gdy się nasycił widokiem, puścił cugle koniowi z niecierpliwością grzebiącemu kopytem, i zwróciwszy go ku Paryżowi, zaczął zjeżdżać aleją wiodącą nad stawem, gdzie, jak na drugiem Longchamp po dziesięć razy w godzinie spotykasz te same powozy, tych samych przechodniów, tam i nazad krążących dla pokazania się publiczności.

Wracając tedy Gwido, zwolnił kroku swemu kłusakowi, aby w tej ulicy zbyt uczęszczanej nie przejechał kogo; zresztą nie należy do dobrego tonu pędzić po szalonemu na tej uprzywilejowanej drodze. Jadąc noga za nogą, postrzegł jak najeżdżała na niego dobrze mu znana kareta, z którą wolałby się był niespotkać.

Pani Imbercourt nie lubiła zimna; Gwido nie przypuszczał też, żeby się odważyła wyjechać na sześciostopniowy mróz, w czem dowiódł nieznajomości kobiet; żadna bowiem temperatura nie jest dla nich przeszkodą, żeby nie pojechały tam, gdzie moda i dobry ton pokazać się każe. Gdy zaś w ciągu zimy tej należało do największej elegancyi jeździć do Bulońskiego lasku, i ślizgać się na stawie, przeto cały Paryż między trzecią a piątą wysypywał się tam. A że dla damy zajmującej wyższe stanowisko w społeczeństwie byłoby upokarzającem niewidzieć swego nazwiska oznaczonego początkowemi literami w jakiej Gazecie dobrze zainformowanej o wszystkich pięknościach najgłośniejszych w stolicy, więc i pani Imbercourt, osoba wcale piękna, bogata, zawsze stosująca się do mody, czuła się w obowiązku zachowywać obrzędy elegancyi; dla tego też choć trochę dygotała na mrozie, odbyła konieczną pielgrzymkę do Bulońskiego lasku.

Maliwert chciał już puścić swego bieguna, żeby sobie pohulał po gładkiej drodze; ale pani Imbercourt postrzegła go i rad nierad musiał swemi saneczkami trzymać się przy jej powozie.

Zaczęła się między nimi rozmowa od ogólników i dość roztargniona; Gwido wymawiał się jakimeś wielkim obiadem mającym przeciągnąć się do późna, aby tym sposobem uniknąć bytności w jej loży na Włoskiej Operze — gdy w tem nadjeżdżające sanki otarły się prawie o niego. W sankach tych przepyszny był koń, rasy Orłowów, maści szpakowatej, biało-grzywy z srebrzystym ogonem. Trzymał go zwoszczyk kacap z szeroką brodą, w zielonym kaftanie, w kołpaku z baranków astrachańskich; koń ściągany lejcem pysznie zżymał się, kark zginał łabędzi i tak wyrzucał nogami że kolanem nozdrzów dotykał. Prześliczne sanki, oryginalność stangreta, rasa i piękność rumaka, zwróciły na siebie uwagę Gwida; ale jakżeż się zmięszał, prawie osłupiał, gdy w kobiecie siedzącej w saniach którą zrazu miał za jednę z tych księżniczek moskiewskich, co to na zimę przyjeżdżają do Paryża aby go zaćmić szalonym zbytkiem — jakby to Paryż dał się czem zaćmić — poznał, a raczej mniemał poznawać wielkie podobieństwo z rysami twarzy głęboko wyrytemi w głębi jego duszy, których bynajmniej nie spodziewał się spotkać w lasku Bulońskim, zrobiwszy z niemi znajomość jak Faust z Heleną, w zwierciedle weneckiem? Na ten widok wzdrygnął się tak gwałtownie, że koń jego szarpnięty lejcem w bok skoczył, i Gwido rzuciwszy kilka słów pani Imbercourt, tłumaczących go niespokojnością konia, którego nie mógł utrzymać, puścił się w pogoń za owemi sankami.

Dama siedząca w nich, jakby zdziwiona, że ją ktoś goni, obejrzała się poza siebie chcąc zajrzeć w oczy śmiałkowi, a chociaż w niezupełnym pokazała się profilu, jednakowoż Gwido przez czarną siatkę woalki dostrzegł złociste włosy, oko ciemne szafirowe, a na jagodach tę idealną różowość, o jakiej małe wyobrażenie daćby mogły śniegi na szczytach gór urumienone zachodzącym słońcem. Na końcu jej uszka błyszczał turkusik, a na szyjce odkrytej, między kołnierzem szuby a brzegiem kapelusza, widać było wałęsający się kędziorek, lekki jak tchnienie, miękki jak dziecięce włosy. W istocie miał przed sobą zjawisko nocne, lecz już podniesione do tego stopnia rzeczywistości, jaką mogłoby przybrać widmo na dniu jasnym, i nad stawem bulońskiego lasku. Jakim sposobem Spiryt aż tu się pojawił, przybrawszy kształty tak ziemsko-urocze, i równie widoczne dla drugich jak i dla niego? — trudno bowiem byłoby uwierzyć, aby stangret, koń i sanki miały być tylko złudnym cieniem. Gwido niechciał zgłębiać tej dziwnej zagadki, a pragnąc zapewnić się, że go nie oszukało pozorne podobieństwo, które, przypatrzywszy się bliżej, często znika, postanowił wyprzedzić sanki, i z przodu zajrzeć w tę tajemniczą twarzyczkę. Puścił więc lejce koniowi, który kopnął się jak strzała, i tak dotarł, że przez kilka minut para buchająca mu z pyska, sięgała pleców uciekających sanek; wszakże chociaż to biegun zawołany, jednakże nie był on wstanie mierzyć się z kłusakiem moskiewskim najdzielniejszej rasy, jaką kiedykolwiek zdarzyło się widzieć Maliwertowi. Kacap w kaftanie cmoknął parę razy, i szpak kilką skokami zostawił taką przestrzeń między gonionemi a goniącemi sankami, że pani jego, przez chwilę zaniepokojona, mogła nie mieć już żadnej obawy. Zdaje się że dama tak podobna do Spiryta, nie miała zamiaru przyprawienia Maliwerta o rozpacz z niemożności dognania jej, gdyż sanki jej znowu zwolniły w biegu. Jazda ta zaniosła ich w borek sosnowy, gdzie nie było widać nikogo z przejezdnych, więc i pogoń zaczęła się na nowo. Jednakże koń Gwida ani razu nie zrównał się z kłusakiem rasy Orłowów, i ledwo tyle mógł zrobić, że się w jednym trzymał odstępie. Z pod kopyt końskich wylatywały grudy śniegu, a biała para buchająca z ich nozdrzów i grzbietów, otaczała je jakby klasycznym obłokiem. Na końcu alei zatarasowanej powozami snującemi się ciągle wielkim gościńcem, jedne i drugie sanki znalazły się na chwilę tuż obok siebie, i Gwido przez parę sekund przypatrzył się twarzy mniemanej moskiewki, której woalkę wiatr odwiewał. Uśmiech złośliwości anielskiej igrał na jej ustach, oczy świeciły błękitnym blaskiem szafirów, i różowsza mgła powlekała jej gładkie jagody. Spiryt — rzeczywiście on sam, spuścił na twarz woalkę; kacap cmoknął — i koń szalonym pędem uniósł sanki. Gwido krzyknął z przestrachu — albowiem w tym samym momencie ciężka kareta przejeżdżała w poprzek; a zapominając że Spiryt był istotą niecielesną, wolną od ziemskich przypadków, był pewnym, że sanki roztrzaskają się o karetę — tymczasem koń, furman i sanki, przesunęły się przez landarę, jakby przeze mgłę — i Gwido niebawem stracił je z oczu. Koń jego zdawał się być przestraszony; drżał cały od uszu do nóg, nigdy nieutykających — czyżby i on przeraził się owem cudownem zniknięciem sanek? To pewna, że i zwierzęta mają pełne tajemniczej głębokości instynkta; oczy ich widzą nie raz więcej niż dojrzy roztargniony wzrok człowieka, i możnaby przypuścić jako u niektórych zwierząt bywa uczucie dla zjawisk nadprzyrodzonych. Czyliż w Homerze, w Ossyanie psy nie wietrzą zjawienia się ducha? Jednakże uspokoił się prędko koń Gwida, gdy biegnąc nad brzegiem stawu znalazł się w szeregu nieduchowych powozów.

Gwido, zjeżdżając aleją Cesarzowej, spotkał się z baronem Feroe także wracającym z lasku w lekkiej dorożce. Baron poprosiwszy go żeby mu dał ognia do cygara, rzekł doń w połowie tajemniczym, w połowie ironicznym tonem: „Pani Imbercourt nie będzie rada temu wszystkiemu; i zapewne nielada wyprawi ci scenę dziś wieczór na Włoskiej Operze, jeżeli będziesz tak nierozsądny i pójdziesz! Nie sądzę bowiem żeby ta gonitwa za sankami bardzo przypadła jej do gustu.

„Tymczasem każ Jakóbowi derkę zarzucić na twego konia; łatwo po takiem zmachaniu się mógłby dostać ochwatu.“

(Dalszy ciąg nastąpi).

we Francyi prowadziło do władzy i potęgi; dziś stało się ono rzemiosłem lub celem prześladowania.

Minister Fould udał się na odpoczynek do Tarbes, gdzie ma majątek.

Przybył tu ksiądz Liszt. Ma on dać w kościele św. Eustachego swe oratorium, pod tytułem: „Ukoronowanie“.

Kraków 15 marca. Z powodu złożenia mandatu poselskiego przez p. Wincentego Rogalińskiego, posła z większej własności obwodu tarnowskiego, Prezydium Namiestnictwa rozpisało pod d. 8 b. m. wybór deputowanego na dzień 7 kwietuia, mający się odbyć w Tarnowie.

Ministerstwo stanu za porozumieniem z innemi dotyczącemi ministerstwami udzieliło pozwolenia właścicielom dóbr w Galicyi, a mianowicie Erazmowi Wolańskiemu, Kornelowi Horodyskiemu, Dr Antoniemu Janosze i Józefowi Geringerowi, wszystkim w obwodzie czortkowskim zamieszkałym, na założenie „pierwszego galicyjskiego akcyjnego towarzystwa rektyfikacyi i wywozu spirytusu“.

Posadę nauczyciela przy głównej szkole w Kołomyi otrzymał Michał Charęża, zastępca nauczyciela przy tejże szkole.

Wiedeń 14 marca. Od dni kilku odbywają się w Burgu narady wojenne pod osobistem przewodnictwem N. Pana. W naradach biorą udział: arcyks. Albrecht, arc. Wilhelm szef artyleryi, marszałek Hess, minister wojny fmp. Frank, fmp. bar. Schiller, fmp. bar. Henikstein szef sztabu inżynieryi, fzm. Benedek, fmp. hr. Thun, fmp. Csech, jenerał-major John jeneralny adjutant drugiego korpusu, pułkownik Kriż szef kwatermistrzostwa drugiego korpusu i niektóre inne jeszcze znakomitości wojskowe.

— Rocznica wypadków 13 marca przypadła w tym roku w piękny dzień wiosenny. Na cmentarzu znalazła śię jak zwykle gromadka ciekawych, którzy wieńcami uczcili groby poległych w dniu owym: mianowicie stowarzyszenia uczniów uniwersytetu dostarczyły wspaniałych wieńców. Policya, gęsto rozstawiona na cmentarzu, stała z założonemi rękoma, bo spokojność niczem zakłóconą nie została.

— Dla choroby WKs. Oldenburskiej, WKs. Mikołaj opóźnił o dni kilka przybycie swe do Wiednia. — Książe Kuza bawi jeszcze w Wiedniu, zachowując najściślejsze incognito.

— Gdybyśmy chcieli zapisywać szczegóły tych zaciekłych bojów jakie w Czechach zwodzą nieustannie ze sobą dwie narodowości miejscowe, niemiecka i czeska, rubryka spraw austryackich powiększyłaby się w dwójnasób. Na każdem polu życia publicznego Czesi staczają walki z Niemcami, bo na każdem z nimi mierzyć się mogą, dając wysokie wyobrażenie o swéj cywilizacyi. Pług, warsztat robotnika i działa pełne głębokiéj erudycyi działają pospołu, aby narodowości czeskiéj wywalczyć trwałe rękojmie niezagrożonéj na przyszłość egzystencyi. Energia, którą Czesi rozwijają w téj walce, nie mogłaby być tak olbrzymią, gdyby nie wynikała z solidarności wszystkich warstw społeczeństwa narodowego posiłkujących się nawzajem w boju podjętym dla tak wzniosłego celu. Nigdzie, prawie nigdzie, sztuczna, podsycana krzykami centralistycznego dziennikarstwa wiedeńskiego opozycya żywiołu niemieckiego nie dostoi im kroku. Nadaremnie profesorowie z Gracu i Inspruku prażskim swym w uniwersytecie kolegom przesyłają adresy dziękczynne za obronę niemieczczyzny i krzepią słowami otuchy: kraj sam, Czechy, nie zasila téj opozycyi życiem i cierpłem Bez téj pomocy opozycya niemiecka bezsilnieje, opuszcza dalsze posterunki, a główne siły ściąga powoli do obozu, ograniczając się wytrwale na stanowisku odpornem.

Tak opuścili z czasem Niemcy te wszystkie wpływowe posady w reprezentacyach miejskich, w stowarzyszeniach przemysłowych, w korporacyach obywatelskich, które zapewniały im przewagę: trzymają się tylko jeszcze w korporacyach handlowych, reprezentowanych przez Izby handlowe, których Czechy liczą nie mniej jak pietnaście.

W tej chwili ta uporczywa, zażarta, poczęści niewidzialna, bo podziemnemi arteryami nurtująca walka wre jeszcze na wszystkich punktach. Gdyby nam było wolno wnosić z niektórych oznak, domyślalibyśmy się, iż właśnie teraz wchodzi ona w stadyum bardzo niebezpieczne, w którem cel znika z przed oczu, a walka staje się pożądaną tylko jako walka, tylko jako środek zaspokojenie nienawiści plemiennej. Taka nienawiść zaślepia, a zaślepienie nie łatwo zdoła się powstrzymać w szrankach walki legalnej.

Sejm jest dotychczas głównym placem boju. Każde z porządku posiedzenie dorzuca nowego żaru do rozgorzałego płomienia nienawiści plemiennych. Nie wiemy, czego się należy spodziewać, gdy sprawa zmiany ordynacyi wyborczej, mająca przewagę w sejmie stanowczo jednej ze stron zapewnić, lub dotychczasowe prowizoryum z korzyścią dla Niemców zatrzymać, wytoczy się w Izbie.

Szczególne są losy tej czeskiej ustawy wyborczej i projektów do zmiany jej dążących. Ojciec teraźniejszej ustawy, p. Schmerling, porówno z innem rodzeństwem hojnie ją uposażył reakcyjnemi żywiołami; ale ponieważ zapewnił przez nią w sejmie przewagę, a przynajmniej wielką powagę Izbom handlowym, a z niemi i żywiołowi niemieckiemu, przeto profesorowie niemieccy, którzy tak chętnie szermierzą liberalizmem, tym razem jako rzecz niepotrzebną chowają go do kieszeni i popierają reakcyjne dzieło p. Schmerlinga. Na samych sobie zrobili tu Niemcy doświadczenie, o czem tak trudno było im się przekonać, że tam, gdzie idzie o narodowość, wolność stawa w drugim srzeregu. Dla zachowania pozorów, Niemcy nie występują jawnie w obronie teraźniejszej ordynacyi, lecz odrzucają tylko wnioski przeciwników co do trybu uzyskania nowej ustawy.

Ustawę tę wyborczą, pozostałość Schmerlingowską, stronnictwo czeskie wszelkiemi siłami pragnie obalić. Aby sobie zapewnić w tej sprawie przewagę, wdaje się w kompromis z potężnem w sejmie czeskim stronnictwem feudalnem i kosztem także wolności okupuje u niego przewagę dla swej narodowości. Owocem tego kompromisu są wnioski większości wydziału wyznaczonego do ułożenia projektu nowej ustawy wyborczej, które rozdano na posiedzeniu Izby w d. 12 b. m.

Mamy przed sobą te wnioski.

Doszedłszy do przekonania, iż zmiany możliwe w granicach zakreślonych § 54 ustawy wyborczej nie są dostateczne do oparcia ustawy wyborczej na podstawach gwarantujących utworzenie z sejmu istotnej reprezentacyi kraju, większość Komisyi stawia wniosek, aby sejm przedewszystkiem opinię swoją o przepisach przyszłej ustawy wyborczej złożył u stóp tronu, uznając, iż wśród zachodzących okoliczności tylko z inicyatywy rządu J. C. Mości wyjść może projekt mający rękojmie wydania błogich w przyszłości owoców.

Zmiany w dotychczasowej ustawie wyborczej przez większość wydziału proponowane, dotyczą:

a) pomnożenia liczby przedstawicieli wielkiej posiadłości ziemskiej z głosem wirylnym;

b) podziału głosów między grupy miast i osad przemysłowych, a gmin wiejskich;

c) uchylenia odrębnej reprezentacyi izb handlowych;

d) utworzenia okręgów wyborczych i rozdziału głosów w drugiej i trzeciej kuryi;

e) trybu podejmowania wyborów;

f) prawa kobiet do wybierania; tylko właścicielkom większych posiadłości ziemskich prawo takowe ma być przyznanem;

g) trybu dokonywania zmian w nowej ustawie wyborczej.

Wnioski większości noszą podpisy hr. Leona Thuna jako przewodniczącego wydziałowi i hr. Clama jako sprawozdawcy większości.

Mniejszość wydziału protestuje przeciw wystósowaniu adresu do korony w przedmiocie zmiany ustawy wyborczej. Zdaniem mniejszości projekt pochodzący z ramienia rządu już tem samem posiadałby sankcyę rządową. Presya, którąby w ten sposób na opinie członków wydziału projekt rządowy wywierać musiał, sprzeczna byłaby z intencyami JCMości. Co więcej, krytyka ustaw obowiązujących u stóp tronu złożona byłaby bardzo nie na swojem miejscu. Skoro wniosek większości sprzeciwia się ustawom krajowym i ordynacyi sejmowej, przeto mniejszość wnosi:

W. sejm zechce uchwalić: należy przystąpić do dyskusyi nad wypracowanym przez wydział projektem zmiany ustawy wyborczej, nie obierając drogi przez większość wydziału zalecanej.— Następnie sprawozdanie mniejszości zapuszcza się w szczegóły, wykazując różnicę wniosków swych od wniosków większości wydziału, szczególniej zaś gwałtownie protestuje przeciw pozbawieniu Izb handlowych prawa wyboru reprezentantów.

Termin rozpoczęcia dyskusyi nad zmianą ustawy wyborczej jeszcze nie oznaczony.

— Najwyższem postanowieniem z dnia 17 lutego b. r. N. Pan zatwierdził utworzenie osobnego wydziału dla spraw poczt i telegrafów w ministerstwie handlu, dalszem zaś postanowieniem z dnia 5 marca b. r. zamianował Maksymiliana Löwenthala naczelnikiem tego wydziału z tytułem jeneralnego dyrektora spraw takowych, a Karola Faukala, Wilhelma Kolbensteinera i Franciszka Pilhala nadradcami pocztowemi w tymże wydziale.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 marca. W przyszły piątek, 23go marca danym będzie w sali hotelu Saskiego koncert amatorski, z którego czysty dochód przeznaczony jest na cele dobroczynne, a mianowicie: dwie trzecie części na zapłacenie czynszu mieszkalnego ubogich rodzin zostających pod opieką Sióstr Miłosierdzia; trzecia część zaś dla ubogich rodzin wstydzących się żebrać. Bliższe szczegóły tego koncertu wymienione będą na afiszach. Choć nie zawsze prawdą jest, że cel uświęca środki, to jednak nie masz piękniejszych środków dla piękniejszego celu, jak przez miłość sztuki udowodnić miłość bliźniego, przez muzykę słodzić cierpienia i zasilać niedostatek.

— Dyrektor policyi radca namiestniczy p. Englisch, wyjechał dziś do Wiednia.

— W tych dniach złodzieje przelazłszy w nocy przez sztachety na dziedziniec pałacyku p. Barucha na Wesołéj przy ulicy Lubicz, skradli tam jakieś rzeczy, lecz pochwycili ich strażnicy rogatkowi uchodzących z kradzieżą.

— Policya przytrzymała służącego od p. Friedleina tutejszego księgarza, który wynosił ze składów książki i ryciny i takowe sprzedawał. P. Friedlein nie wiedział jeszcze wtedy o szkodzie sobie zrządzonéj.

— Wyszedł pierwszy numer nowego czasopisma tygodniowego „Pamiętnik krakowski“ pod redakcyą p. Jana Radwańskiego. Redakcya zamierzyła, licząc przedpłatę od Nowego Roku, uzupełnić numera niedostające, które też częściéj niż raz na tydzień wychodzić będą aż do wyrównania numerów przypadających na pierwsze półrocze. W tym pierwszym numerze napotykamy w części historycznéj, materyał do historyi Sądów Kapturowych z r. 1733; w części literackiéj, przekłady kilku od horacyuszowych Lucyana Siemieńskiego. Inne części obejmują przegląd literacki, bibliografię, rozmaitości i doniesienia o świeżych pracach i wydaniach. Czasopismo to kosztuje w Krakowie rocznie 4 złr., półrocznie złr. 2·25; pocztą rocznie złr. 4·60, półrocznie złr. 2·50.

— Dzień 14go marca pochmurny. Nadto cały dzień dészcz drobny padał, rano wczas dnia 16 zaś śnieg prószył. Ciepło dnia 14 marca doszło do + 6°,2 od + 1°,0. Wiatr średni ku północnemu zbliżony. Barometr do 2ej dnia 14go marca do 321,56 odtąd dnia tego zwolna się wznosił, ale w nocy na dzień 15go nagle poszedł w górę, wskazywał bowiem 325,18, termometr zaś — 1°,8 R.

— W piątek dnia 16go marca, S. Cyryaka dyakona.

Przyjechali do Krakowa od 14 do 15 marca.

HOTEL POLLERA: Białobrzeski Stanisław wł. d. z Kawęcin, Gross Mayer przedsiębiorca z Biały, Plagowski Józef pełnomocnik, Lilienhoff Teodor dyr. kopalń, Müller Bernard budowniczy z Prus, Gold August kupiec z Berna, Grau Maurycy kupiec z Koźla.

HOTEL SASKI: Stanisław Stanowski właś. dóbr z Kongresówki, Wiktor Zawisza z Warszawy, X. Michał Dobrzański z Galicyi, Adam Niedzielski poczmistrz z Oświęcima, Eugeniusz Brandt kasyer prywatny z Gnojnika.

HOTEL DREZDEŃSKI: Henryka hr. Załuska wł. d., Stanisław Piasecki rządca dóbr, A. Dobrzyński wł. d., Eugeniuszowa Stojowska wł. d., Alfonsa Stojowska właściciel d. z Galicyi, Leonard Dąbrowski Dr medyc. z żoną z Litwy, br. Lipowski właściciel dóbr z Płazów.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Namiestnictwo galicyjskie ogłasza listę wyborców z powodu równoczesnego wyboru posła na sejm z większych posiadłości w obw. Tarnowskim (patrz Nr 60 urzędowéj *Krakauer Zeitung*), reklamacye do namiestnictwa w ciągu dni 14.— Sąd. pow. brodzki o uznaniu marnotrawcą Łucka Janczynę włościanina z Suchowoli, kur. Mikołaj Siria.— Sąd obw. złoczowski Herza Goldhabera o nak. zapł. Seinwelowi Rosenowi sumy weksl. 540 złr.; kurator Dr Warteresiewicz.— Sąd pow. Stanisławowski Seinwela Bretschneidera o nak. zapł. H. Kindlerowi sumy weksl. 140 złr.; kurat. Dr Eminowicz. — W d. 27 kwietnia, 18 maja i 12 czerwca sprzedaż połowy gruntów ogrodowych pod l. 325 w Bolechowie ruskim.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O nieczystościach miejskich.

(Ciąg dalszy).

W Strasburgu więc i w Karlsruhe, wywożą chłopi nieczystość kloakową wprost na swe pola; zjeżdżają po to z trzechmilowego okręgu, i płacą nie rzadko właścicielom domów za pozwolenie wyczyszczenia im dołu. Podobnież, ale już od ogólnego przedsiębiorcy, kupują rolnicy i ogrodnicy w świeżym stanie ten nawóz w Zurychu, Gandawie, Lyonie i innych miastach; a opierając się zapewne na Liebiga twierdzeniu, że odchody ludzkie właśnie te i w tym stosunku posiadają cząstki składowe, jakich potrzebuje roślina do życia“ — dosadzają mianowicie jarzynom posiłku tego niemiłosiernie. Kto był w Niemczech południowych, w okolicach Frankfurtu, Manheimu, Heidelbergu, Stutgardu, niemógł nie wiedzieć i nieczuć (bo desinfekcyą tam się nie bawią)—jak często zaledwie z ziemi wyrosłe roślinki podlewają tam gęstą cieczą z miast w kubełkach wynoszoną. A patrząc na to, można zaprawdę stracić apetyt do jarzyn niemieckich, a mianowicie wyrzec się sałat i kapust; zwłaszcza że obok obrzydzenia, jest także prawdopodobieństwo że tą drogą udzielać się mogą rozmaite pasożytne stworzenia w wnętrznościach ludzkich przemieszkujące, których zarodki na roślinę wylane, w jej kędzierzawych liściach się uczepiają, a zawinięte w główce kapuścianej łatwo spożytemi być mogą.

W Antwerpii założono za miastem dwa olbrzymie zbiorniki (*dépotoirs*) każdy po 40.000 stóp sześciennych mieszczący — z których jeden zaopatruje okolicznych rolników, z drugiego zaś okrętami wywożą te skarby na odleglejsze a uboższe pola.

Z Kolonii wywożą wszystek kał kloakowy koleją o 2 mile do wsi *Dormagen*, ztamtąd $1/2$ mili końmi do *Zors*; i jeszcze opłaca się rolnikom ten transport. W okolicach Gandawy także świeżym kałem nawożą Belgijczycy swe pola; posługując się ku temu sikawką lub czerpaczkami. Pole swe zlewają w ten sposób co roku, przed samym siewem; przy uprawie cykoryi zaś i ozimego żyta dzielą ilość przeznaczoną na dwie połowy, z których jednę rozlewają przed siewem, drugą po zejściu ziarna. Len wymaga według tamecznego doświadczenia 240 stóp sześciennych kału na morgę — konopie 480 — cykorya 480 — żyto 240 owies 240 — jęczmień 230 — ziemniaki 380— buraki jak najwięcej, bo im nigdy za wiele;—pod pszenicę zaś nawożą obornikiem zwykle, a jeżeli kałem latrynowym, to najwięcej 120 stóp sześciennych na morgę, gdyż — łatwo wylega.

Oczywista, że w świeżym stanie odchody rzeczone tylko najbliżsi miasta rolnicy spożytkować są w stanie. Przy bardzo wysokiej ogrodowej uprawie ziemi, gdzie morga więcej dochodu czyni, niż włóka u nas, opłaca się wożenie świeżego kału najdalej na trzechmilową odległość. Aby szerszemu kołu konsumentów otworzyć sposobność korzystania z siły nawozowej odchodów ludzkich, trzeba je było wysuszyć, wyparować wodę przeszło $4/5$ całej objętości zajmującą, — a tak uczynić nawóz bez zmniejszenia jego wartości mierzwiącej, lżejszym, zdolnym do dalszego transportu. To było celem i zadaniem licznych do niedawna fabryk pudrety.

Przed kilkunastu laty rzucono się z zapałem do tej fabrykacyi, która na pozór wielkie obiecywała korzyści, — ale niebawem przekonano się, że to sprawa niełatwa, kosztowna, i po staremu traktowana, ze względów zdrowia zabronioną być powinna. Celem odparowania wilgoci, rozprzestrzeniano kał rzadki na słońcu na rozległych łanach interasach, — a nie znając odczynników wiążących gazy lotne, zapowietrzano niemi okolicę całą, i utracano wraz z niemi najposilniejsze cząstki nawozu. Cząstkami temi bowiem nasycało się powietrze, nasiąkała ziemia na której się odbywało suszenie — a rolnicy otrzymywali proszek, zawsze jeszcze bezprzykładnie śmierdzący, ale pozbawiony głównych mierzwienia warunków. To też pobankrutowało w krótkim czasie wiele fabryk pudrety, a najznaczniejszą w *Montfaucon* pod Paryżem, z przyczyny szerzenia zarazy, zwinięto.

Z dzisiejszym postępem chemii, sprawa łatwiejszą się stała, choć nie mniejszych prawie jak dawniej wymaga nakładów. Lecz znowu różni chemicy różne powynajdywali teorye, z czego rozmaite powstały metody, — a doświadczenia czas był jeszcze za krótki, by stanowczo przyznać której pierwszeństwo.

Najwięcej przed kilkoma laty rozgłosu nabyła metoda *Mosselmanna*, a zasada jej jest następująca. (14):

Jedna stopa sześcienna wapna świeżo palonego (80 funtów) wpija w siebie połowę swej wagi (40 funtów) uryny; objętość jego wzrasta przez to do $2^1/_2$ stóp sześciennych; i to zowie Mosselmann: *chaux supersaturée d' urine*, które ma znowu własność wsiąknięcia w siebie i odwonienia $2^1/_2$ stóp sześciennych stałych odchodów ludzkich; a tę masę gotowego już nawozu zowie wynalazca *chaux supersaturée d' urine, faite avec l' engrais humain solide.* Ułatwiając sobie następną manipulacyę, sporządza Mosselmann od razu beczulki pod ściek kloakowy przeznaczone, które mają drugie dno dziurkowane w środku, i oddzielają odchody ciekłe od stałych. Przeciwko oddzielaniu takowemu dwa przemawiają względy: Ze stanowiska chemii rolniczej zarzuca Liebig, iż nawóz traci przez to swą siłę, jeżeli gąszcz nieprzemacerujе się jakiś czas z płynem — a z czysto prywatnego punktu widzenia: iż na nieczystościach małych lęgnie się zawsze i w wielkiej ilości nieznośna mucha (ścierwowiec).

(Dalszy ciąg nastąpi).

(14) Obacz: *Collection et vidange des déjections humaines par les fosses mobiles du systéme diviseur.*
i *Note presentée au prince Napoleon* (27 czerwca 1864) *le jour de sa visite à l' usine de Paris, par la compagnie Chaufonniére de l' Ouest.*

Ceny targowe w Wrocławiu
dnia 14 marca.

za szefel	funtów cłowych	srebrn. groszy
pszenicy białej	85	66—74—81
„ czerwonej	85	62—66—74
„ zrośniętej	—	— — —
żyta	84	52—53—54
jęczmienia	74	38—43—46
owsa	50	26—28—30
grochu	90	52—56—62
wyki	90	— — —
ziemniaków	150	— — —
rzepaku letniego	150	200—210—220
„ zimowego	150	240—266—272
wrzoskwy (Raps)	150	260—275—285
lnianki (Dotter)	150	150—175—185
siemienia lnianego	150	165—187—197
koniczyny białej	100	— — —
„ czerwonej	100	— — —
tymotki	100	— — —
makuchów rzepakowych	100	57 — 60
oleju rzepakowego	100	— talarów.
spirytusu 8000 stopni Trallesa		$13^{10}/_{12}$ talarów.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 14 marca. (*Pr.*) O godzinie $10^1/_2$ rozpoczęło się dziś w Izbie deputowanych czytanie adresu. Projekt przyrzeka odpowiedź na ustępy reskryptu, które się tyczą spraw wspólnych i rewizyi ustaw z r. 1848 w projekcie komisyi 52. Podstawą i punktem wyjścia mają być sankcya pragmatyczna; projekt trzyma się niewzruszenie dotyczących wyłuszczeń poprzedniego adresu (oklaski). Co do wzbraniania się nominacyi odpowiedzialnego ministeryum i swobód municypalnych, rozbieraną ma być kwestya nieprzerwalności prawnej i należy wyrazić bezwzględnie swoje zapatrywanie się i bolesne uczucia. W poprzednim adresie żądaliśmy tego tylko, co tworzy niewątpliwą podstawę konstytucyi. Ustawy nasze uchylone są od lat 17, zastąpione oktrojowaniami, a i teraz rządzi nami władza absolutna. Sejm ma zmodyfikować główne części ustaw z r. 1848, podczas gdy te ustawy pozbawione zostały mocy obowiązującej nie na drodze ustawodawczej, lecz przez władzę wykonawczą, nawet wbrew uznaniu sankcyi pragmatycznej w mowie tronowej i w zasadzie.

Ta część mowy tronowej, która przyrzeka, iż N. Pan rządzić będzie zachowując ustawy istniejące, nie została jeszcze wprowadzoną w życie (oklaski); to wzbudziło w nas obawę i spowodowało nas do szukania u JKMości pociechy i uspokojenia. Reskrypt nie rozwiał tej obawy, owszem dodał jej wagi, rozbierając nieprzerwalność prawną. Według tego rozbioru władza wykonawcza miałaby prawo zawieszać na tak długo ustawy legalnie zaprowadzone, dopóki te na drodze ustawodawczej zmienionemi nie zostaną. Tak więc połączono w tem samem ręku i władzę ustawodawczą i wykonawczą (oklaski). Co do przykładów przytoczonych w reskrypcie, projekt powołuje się na Leopoldów I i II, i na Cesarza Franciszka. Co do wyrażeń reskryptu o złożeniu przysięgi, mówi projekt: „W głębokiej czci uchylamy głowy przed temi świętemi uczuciami. Jeżliby zadaniem naszem było utrzymać prawo konstytucyjne na ciąg tylko jednej generacyi, bylibyśmy osobiście uspokojeni temi uczuciami króla JMci; ale objęliśmy konstytucyę po przodkach i musimy ją zabezpieczyć naszym potomkom. Rękojmia owych uczuć wiąże się z uświęconą osobą i z życiem WKMości. Wiemy również, że najbliższy dziedzic tronu odziedziczy uczucia poprzednika swego. Ale może kiedyś tron dostać się takiemu spadkobiercy, który własnowolnie zechce zawieszać konstytucyę i wzbraniać się przywrócenia ustaw przed ich rewizyą. Tym sposobem potomność zostałaby pozbawioną jedynej łagodnej ale silnej broni, jaką jest nieprzerwalność prawa. Reprezentanci kraju nie mogą brać na sumienie swoje takiej odpowiedzialności“.— Po skończeniu czytania reskryptu długie okrzyki *Eljen.*

Peszt 14 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych, 18tu deputowanych siedmiogrodzkich złożyło listy swoje wierzytelne. Po ogłoszeniu wyborów wydziału petycyjnego, odczytano projekt adresu. Ten powtarza i motywuje treść poprzedniego adresu i w końcu zwraca się w tonie łagodnym do ojcowskiego serca JKMci, prosząc o zaspokojenie próśb kraju (powszechny długi oklask). Na prośbę kasyna mieszczańskiego z Kis-Uj-Salasz, prezydent zawiesiwszy posiedzenie publiczne, wręczył Franciszkowi Deakowi album. Poczem posiedzenie dalej trwało.

Peszt 14 marca. *P. Hirnök* występuje przeciw *Idök Tanuja* z powodu wiadomości podanej przezeń z Wiednia o bliskiem usunięciu jednego z węgierskich mężów stanu (Majlatha *Red. Cz.*). Jeżeliby sejm poszedł za zachętą tego dziennika, z tej wiadomości czerpaną, to mógłby nastąpić rzeczywiście zwrot, ale taki, któryby wskrzesił nieboszkę Radę państwa. Tą drogą uchylonoby i sejm węgierski i węgierskich ludzi stanu. W Austryi rządy parlamentarne dadzą się utrzymać jedynie na podstawie centralizacyjnej.

Berlin 13 marca wieczór. *Staats-Anzeiger* donosi, że wymiana ratyfikacyj traktatu handlowego między Związkiem celnym niemieckim a Włochami wczoraj nastąpiła. Podpisali ją z jednej strony hr. Bismark, hr. Montgelas, hr. Hohenthal i bar. Türckheim; z drugiej zaś strony hr. Barral. *Volks-blatt* i *Zeidlers Corresp.* oświadczają, że Prusy gotowe są wynagrodzić Austryę, byle nie odstąpieniem pruskich posiadłości. (więc z cudzej kieszeni?)

Paryż 13 marca. Konferencya Księstw Naddunajskich miała się, jak słychać, oświadczyć, za szanowaniem istniejących traktatów. Ostatnia rada ministrów zajmowała się głównie zawikłaniami między Austryą i Prusami i rozpatrywała depesze otrzymane od Gramonta i Benedettego.

Paryż 13 marca. Bar. Budberg spodziewany jest jutro. Zapewniają, że jutro odbędzie się drugie posiedzenie konferencyi.

Londyn 13 marca. Bil reformy wyborczej powiększa liczbę wyborców o 400,000, z których połowa przypada na robotników, a połowa na klasę średnią. Bil ten jest umiarkowańszy aniżeli pierwotny projekt Russella. Znajduje on chłodne przyjęcie.

Londyn 13 marca wieczór. W Izbie niższej prowadzono dziś dalej rozprawy nad bilem reformy. Głównym dotychczas mówcą przeciw projektowi był Lowe, któremu odpowiadał Vielliers. Wątpić, aby dziś przyszło do głosowania.

Londyn 14 marca. Po wczorajszej obronie bilu reformy w Izbie niższej ze strony Brighta, bil ten przebył pierwszy odczyt bez oklasków. Co do ostatecznego rezultatu tego projektu, najsprzeczniejsze panują mniemania.

Bukarest 13 marca. Na wczorajszem posiedzeniu zgromadzenia prawodawczego uchwalono ustawę względem utworzenia gwardyi narodowej. Z Multan nadchodzą przerażające doniesienia o panującym tam głodzie.

Konstantynopol 12 marca. Sułtan ratyfikował umowę zawartą między Towarzystwem przekopu Suezkiego a wicekrolem Egiptu.

Z Wiednia donoszą nam, iż w miasteczku Bruck nad Litawą (w dolnej Austryi, lecz przy granicy węgierskiej), założonym zostanie obóz ewolucyjny. Burmistrz miasta otrzymał o tem uwiadomienie telegrafem z ministerstwa wojny dopiero w d. 12 b. m. Koncentracya wojsk do tego obozu ma się rozpocząć bezzwłocznie.

Telegram z Pesztu do *Pressy,* powtórzony przez nas powyżej, zawiera treść projektowanej odpowiedzi Sejmu na reskrypt królewski wydany z powodu adresu. Jest to jakby drugi adres, od pierwszego różniący się tylko formą. Podane są w nim motywa obstawania sejmu przy żądaniach swoich.

Nowy program pruski w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej zasadza się na zmianie urządzeń Rzeszy niemieckiej w ten sposób, by Prusy wyrównały Austryi i miały sobie przyznaną przewagę na północy. Polityka podziału Niemiec w linii Menu, jeszcze niewyrzeczona urzędownie, leży na dnie tego nie nowego lecz odnowionego programu. Przyjęcie go przez Austryę dozwoliłoby pomyśleć o territoryalnem jej wynagrodzeniu przez jakieś zmedyatyzowanie. Zasada medyatyzacyi dziś aneksyą przezwanej, dawno była już przez Prusy zalecaną. *Vaterland,* która zawsze ma pewne stosunki z partyą feudalną w Berlinie, donosi też w telegramie stamtąd, że oczekiwać należy układów między Austryą a Prusami o wynagrodzenie Austryi za odstąpienie Holsztynu. Wynagrodzenie posiadłościami i ludźmi jest niepodobne.— Zatem szłoby tylko o wynagrodzenie pieniędzmi? Gabinet wiedeński odpychał dotąd wszystkie ofiary, lubo z Berlina wciąż głoszą, że takowe są ponawiane.

Dziś spodziewano się w Paryżu bar. Budberga z powrotem z Petersburga, a miano czekać na niego z drugiem posiedzeniem konferencyi naddunajskiej. *Indép. belge* utrzymuje, że z góry postanowiono na pierwszem posiedzeniu trzymać się w zasadzie istniejących ustaw. Z tego wnosi ten dziennik, że książęta z domów panujących niemieliby widoku dostania się na tron rumuński. Wszakże tylu jest książąt niemieckich niemających żadnego widoku zdobycia sobie nowego tronu, że choćby tron hołdowniczy, byłby prawdziwym dla nich darem nieba. Wyjąwszy Francyi, Włoch, Szwecyi i Turcyi, wszędzie w Europie panują monarchowie niemieckiego tylko rodu. Dla czegóżby nie mieli panować i w Rumunii? Główne pytania, jakiemi zająć się musi konferencya, są: czy ma być utrzymana unia księstw pozwolona wyjątkowo w r. 1858, czy też wrócić należy do umowy paryskiej z r. 1856 orzekającej rozdział obu księstw; czy księciem ma być krajowiec, czy cudzoziemiec, a ten ostatni, czy z rodu panującego; jak ma być dokonany wybór hospodara lub dwóch hospodarów.

Ostatnim parowcem Lloyda otrzymano w Tryeście pocztę z Azyi przez Aleksandryą. Wiadomości z tego ostatniego miasta z d. 7 b. m. mówią, że Rageb pasza zamianowany został ministrem bez teki. Salem bej w miejsce Lautnera beja przeznaczony delegowanym do komisyi sanitarnej cholerycznej w Konstantynopolu.

Z Hongkong z Chin donoszą z d. 1 lutego: Silny korpus powstańców zbliża się pod Hanków. Tameczny gubernator chiński wzywa konsula angielskiego o pomoc. — Poseł belgijski przybył do Jeddo w Japonie z propozycyą traktatu handlowego. Dajmiowie odwidzili posłów zagranicznych i winszowali im ratyfikacyi traktatu handlowego.— Na wyspie Zelandyi dowódzca angielski zdobył główną warownię krajowców; przez co wojna faktycznie zakończona. Cztery pułki angielskie pozostaną w Nowej Zelandyi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Lwów 15 marca godz. 2 m. 58. Sejm pominął wniosek komisyi względem zarazy bydła na wniosek Kozłowskiego umotywowanem przejściem do porządku dziennego. Uchwalono zawezwać rząd, aby istniejące przepisy ściśle były przestrzegane, a liczba stacyj kontumacyjnych powiększoną została. Jutro ustawa gminna na porządku dziennym.

Paryż 5 marca. *Monitor wieczorny* ze środy mówi o konferencyi w sprawie Księstw Naddunajskich: Mocarstwa powinnyby się wprzódy porozumieć z Portą, zanim się oświadczą pod tym względem, czyby nie należało takiemu dziełu tymczasowemu, jakie stworzył protokół z r. 1859, nadać charakter stanowczy, (co znaczy: czy nie należałoby orzec wprzódy stanowczo unii Księstw? *Red. Cz.)*

Hamburg 15 marca. Wczorajsza *Börsenhalle* zamieszcza tymczasowe rozporządzenie pod datą Szlezwik 13go b. m. względem karania czynów nieprzyjacielskich przeciw władzy zwierzchniczej w Księstwach Szlezwiku i Holsztynie. Rozporządzenie to naznacza w czterech paragrafach karę więzienia w domu poprawy od miesięcy trzech do lat dziesięciu na tych, którzyby czyny takie przedsiębrali, przygotowali lub wykonali.

Kursa. Wiedeń 15 marca godzina 2 po połud. Metaliki 60·95. — Pożyczka narodowa 63·10. — Losy z roku 1860 78·80.— Akcye banku 730. — Akcye kred. 141·10. — Londyn 102·10. — Srebro 101·55. — Dukat 4·85.

Paryż 15 marca. Renta 69.70.

Załącza się sprawozdanie z 42go posiedzenia Sejmu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

WYKAZ
sumaryczny stanu i obrotu kapitałów Kasy Oszczędności miasta Tarnowa, z końcem Grudnia 1865.

	w wal. austr. zł.	kr.
Wkładek było z końcem roku 1864	96.761	87
W roku 1865 włożono	86.714	95½
Procentów za rok 1865 przyrosło	3.382	40
Łącznie	186.859	22½
Zwrócono w roku 1865 stronom	92.806	74½
Stan kapitałów wkładkowych z końcem Grudnia 1865 wynosi zatem	94.052	48
Doliczywszy do tego własny majątek Kasy Oszczędności	8.288	85
Okazuje się więc kapitał obrotowy Zakładu z końcem Grudnia 1865	102.341	33

W roku 1865.

Eskontowano 1.078 sztuk zal	310.257	—
Zaliczek na zastaw papierów publicznych wydano	2.370	—
Kapitałów na hipotekach umieszczono nowych	600	—
Koszta administracyi wynosiły w roku 1865	2.078	34

Zarząd Kasy Oszczędności.
Tarnów dnia 10 Marca 1866. (410-1-3)
X. Dr. Król, Prezes — *Dr. Feliks Jarocki,* Dyrektor.

Zakład Św. Józefa

Przełożony Zakładu Św. Józefa dla osierociałych dzieci ma zaszczyt zawiadomić szanowną Publiczność, że w Niedzielę dnia 18 b. m. o godzinie w pół do szóstej wieczorem, odbędzie się w sali Zakładu na Piasku

Egzamin publiczny z nauk w nim udzielanych jakoteż **rozdanie nagród** dzieciom, które się postępowaniem swojem odznaczyły.

Przed rozdaniem nagród danem będzie małe **teatralne widowisko** odegrane przez dzieci zakładu.

Osób, które los biednych sierotek i pomyślność Zakładu obchodzi, uprasza się jak najusilniej, aby tę małą uroczystość obecnością swoją zaszczycić raczyły.

Biletów wejścia dostać można u p. Bensdorfa w Rynku, jakoteż w Zakładzie Św. Józefa na Piasku po cenie **1 złr.** na korzyść Zakładu. (373-3.)

Obwieszczenie.

Nr. 667

Na dniu 28 Marca 1866. r. odbędzie się w c. k. Urzędzie Powiatowym Mogilskim w Krakowie o godzinie 10 przed południem licytacya ustna, w celu wydzierżawienia Propinacyi we wsi Krowodrzy do Szpitala Św. Łazarza należącej, na czas od 18 Kwietnia 1866. r. do tegóż dnia i miesiąca 1869. roku.

Cena wywołania złr. 1.153 w. a. rocznie, wadyum zaś 120 złr. w. a.

Przed rozpoczęciem licytacyi ustnej przyjmować się będą także deklaracye pisemne.

Wzywa się przeto licytować chcących, ażeby do licytacyi téj przystąpili.

Warunki licytacyjne przejrzane być mogą w c. k. Urzędzie Powiatowym Mogilskim.

Z c. k. Urzędu Powiatowego Mogilskiego w Krakowie dnia 12 Marca 1866 r. (414-1-3)

W sprawozdaniu z 34go posiedzenia wyczytaliśmy, że poseł WP. Skrzyński przedłożył użalenia w imieniu miasta Dobromila przeciw panu Naczelnikowi i Komisarzowi panu *Hausknechtowi*, za unieważnienie wyboru na burmistrza kominiarza tutejszego *Michała Barańskiego*, któren powszechne w Gminie ma mieć zaufanie, a mianowanie innego ze swego ramienia.

Niżéj podpisani członkowie gminy, czują się spowodowani przeciw temu najgwałtowniej zaprotestować, gdyż najprzód nie cały wydział ale ów pretendent do burmistrzowstwą — kominiarz *Michał Barański* — i trzech przyjaciół i towarzyszy zanieśli to zażalenie do W. Sejmu, na ręce p. *Skrzyńskiego*; dalej, że p. *Hausknecht* nie ze swojej poręki ale po prawnie odbytem głosowaniu, większościa głosow, z ogolnem życzeniem całego Wydziału i z upragnieniem całéj Gminy, p. *Antoniego Grotowskiego,* aptekarza tutejszego, męża wszech miar uczciwego, dobrze myślącego i inteligentnego na burmistrza zatwierdził. Protestujemy przeto przeciw temu tem usilniéj, ile że w tem wszystkiem więcéj jak agitacyę sąsiedniego nam obywatela p. I. T. widzimy, któren dla samolubnych swych celów i korzyści własnych, z krzywda całego miasta, wziąwszy owego kominiarza w swoją protekcyę, nietylko że w samem mieście agituje, za pośrednictwem dworzanina swego A. F., ale nadto W. Sejmowi rzecz tę fałszywie przedstawia, niby broniąc autonomii w obec rządu; a to przeciwnie, aby pozbawić całe miasto wolnego wyboru, swoim wpływem i zamożnością przytłumiając głosy wyborowych, uczciwie dla miasta myślących, narzucając człowieka bez wykształcenia, nieumiejącego ani pisać, ani czytać, butnego i bez charakteru, tak dalece, że gdy mu Gmina przed kilku laty powierzyła zarząd kaplicy Matki Boskiéj, do któréj dość wielkie dochody na fundusz ubogich przeznaczone wpływają, to on, mimo wyraźnego na żądanie całego Wydziału z Urzędu gminnego uczynionego zawezwania, żadnych rachunków złożyć nie chciał.

Dziwi nas bardzo, że *Gazeta Narodowa*, umieściwszy zażalenie to w imieniu całego Wydziału naszego miasta za wybór p. *Antoniego Grotowskiego* przez kilku zaniesione, naszéj protestacyi atoli najsłuszniejszéj przeciwże temuż fałszywemu zażaleniu przyjąć nie chciała. (366)

Dobromil dnia 6 Marca 1866.

Andrzej Solski. — Jan Karwacki. — Bazyli Furczak. — Ignacy Kordysz. — Wojciech Pasternak. — Józef Kordysz. — Jan Kościński. — Jan Moskalewicz. — Jan Brzezowski. — Piotr Wehrstein. — Jan Rymanowicz.

Frańciszek Doute
Mechanik i ślusarz w Bielsku (Bielitz),

poleca swe skrzynie na lód w wszelkich rozmiarach, mogące w dolnym oddziele pomieścić 2 beczki wiadrowe, w górnym zaś wino, wódkę i wiktuały, po cenach jak najmierniejszych.

Bliższych szczegółów udziela bezwłocznie za zgłoszeniem się frankowaném. (376-1-3)

Mąka z kości
u Jakóba Feitel w Tarnowie.

Podpisany ma honor zawiadomić niniejszym PT. Panów właścicieli dóbr ziemskich, iż sprzedaje po cenach najumiarkowańszych **mąkę z kości**, tak surowo tłuczoną jak i preparowaną.

Łaskawe polecenia i zamówienia na ten wyrób przyjmują się w Trafice tytoniu naprzeciwko Hotelu Krakowskiego w Tarnowie i na miejscu w Fabryce. (277-1-3)

PIGUŁKI Z ROSLIN
p. Cauvin,

aptekarza-chemisty, ucznia szkoły wyższéj w Paryżu, przy placu „Tryumfalnéj Bramy" Nr. 10.

Pigułki te pomagają trawieniu pokarmów, są toniczne i krew czyszczące. Użycie ich łatwe, a skuteczność niezawodna. — Są jedynym środkiem przeciw *niestrawności, złym humorom, ostrości krwi, a najlepszem lekarstwem na powrócenie do normalnego stanu funkcyj żywotnych.* Przygotowane wyłącznie z roślinnych substancyj, wzmacniają *kiszki i trzewa, czyszczą, nie utrudzając żołądka i nie osłabiając żadnego z organów ciała; użycie ich nie wymaga ani dyety ani osobnego napoju;* pod tym względem są one jednym z najdogodniejszych i najskuteczniejszych środków czyszczących dotąd znanych, i dla tego w słabościach gwałtownych, a zwłaszcza chronicznych, jak *zapalenie kiszek, zamulenie żołądka, zadech, mocny katar, liszaje, migrena, ból głowy, zołzy* itd., pożądany sprawiają skutek.

Wartość Pigułek p. Cauvin w dwóch słowach da się streścić: *przywracają i utrzymują zdrowie.*

Dostać można w aptece W. *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie. (2-8 8)

Najnowsze wielkie
rozdzielanie kapitałów w sumie
2 Milionów 269.000 Marków,
w którém
tylko wygrane
wyciągnięte zostaną
poręczone przez Rząd wolnego miasta Hamburga.

1 Rządowy los orygin. kosz. złr. 3 w. a.
2 Połówki orygin. losów „ „ 3 „
4 ćwiartki „ „ „ „ 3 „
8 ósemek „ „ „ „ 3 „

Przy zakupie 11 losów płaci się tylko za 10 losów.

Między **19.000** wygranemi znajdują się główne trafne po marków: 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 7 po 10.000, 2 po 8.000, 2 po 6.000, 3 po 5.000, 3 po 4,000, 16 po 3.000, 50 po 2.000, 6 po 1 500, 6 po 1.200, 106 po 1.000, 106 po 500, 6 po 300, 106 po 200, 8,600 po 92 marków itd. itd.

Początek ciągnienia na
dnia 4 Kwietnia r. b.

Pod moją w najodleglejszych stronach znaną i ogólnie ulubioną dewizą:

„Boskie błogosławieństwo u Cohna!"

wygrany u mnie został dopiero *przed 8 dniami Los wielki i to po raz 21.*

Zamiejscowe polecenia z przesyłkami *papierowych pieniędzy* wszelkiego rodzaju lub *marek listowych i stęplowych* uskuteczniają się w najdalsze strony bezzwłocznie z wszelką dyskrecyą. Urzędowe wykazy ciągnienia i wygrane pieniądze rozsyłają się natychmiast po losowaniu.

„Laz. Sams. Cohn,"
Bankier w Hamburgu.
(412 1-5)T

Zakład Wód mineralnych
w Krakowie,

przy ulicy Gołębiéj pod L. 189, wraz z maszyną do wyrabiania Wody sodowéj, jest od 1go Kwietnia r. b. do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość u Wgo *R. Gostkowskiego,* właściciela domu przy ulicy Brackiéj, lub u Wgo *Władysława Jaworskiego,* właściciela Księgarni i Wydawnictwa dzieł katolickch. (260-7-)T

PROMESSY LOSOW KREDYTOWYCH,
których ciągnienie odbędzie się
d. 3 Kwietnia 1866 r.,
wystawia i sprzedaje Dom bankowy
F. J. KIRCHMAYER i SYN
w KRAKOWIE.
(419-1-4)T

Główna wygrana złr. 300,000 — **Towarzystwo gry na losy.** — Główna wygrana złr. 250.000

Towarzystwo A. 12 uczęstników, 23 losów, około 40 ciągnień podczas uiszczenia wypłat.
Zadatek na arkusz udziałowy A. wynosi tylko złr. 8. To Towarzystwo zawiera w sobie 4 całe Losy z r. 1864, 8 połówek Losów z r. 1864. 1 Los kredytowy, 1 miasta Budy, 1 Waldsteina, 1 Pallffy'ego, 1 Como, 1 Rudolfa, 1 Genois, 1 Windischgrätza, 1 Clary, 1 Los z roku 1860 na złr. 100, 1 Los Szwedzki. Dalsze raty miesięczne po 6 złr. — Po skończeniu wpłat otrzyma się np. Los z r. 1864 za złr. 100, zaś podczas uiszczenia tychże gra się na wszystkie Losy. Główna wygrana Losów kredytowych i z r. 1864 złr. 250.000.

Towarzystwo B. 12 uczęstników, 16 losów, około 20 ciągnień.
Zadatek no arkusz udziałowy B. wynosi tylko złr. 4. Zawiera w sobie 8 sztuk Losów z r. 1864 po złr. 50; 1 Los m. Budy, 1 Szwedzki, 1 Palffyego, 1 Como, 1 Salma, 1 Rudolfa, 1 Genois i 1 Windischgrätza. Po ukończeniu miesięcznych wpłat po złr 3 — otrzyma się np. Los z r. 1864 na złr. 50. Główna wygrana Losów z r, 1864 złr. 250.000.

Towarzystwo C. 10 uczęstników, 15 losów, około 20 ciągnień.
Zadatek na arkusz udziałowy C. wynosi tylko złr. 10. Zawiera 4 Losy kredytowe, 5 całych Losów z r. 1864, 5 połówek Losów z r. 1864, 1 rosyjski Los rsr. 100. — Następne raty miesięczne po 7 złr. — Po ukończeniu wpłat wydanym zostanie np. 1 Los kredytowy. Główna wygrana rosyjskich Losów wynosi rubli 200.000.

Towarzystwo D. 10 uczęstników, 15 losów, około 22 ciągnień.
Zadatek na arkusz udziałowy D. wynosi tylko złr. 8. Zawiera 1 Los kredytowy, 4 Losy z r. 1860 po złr. 100, 5 całych Losów z r. 1864 po złr. 100, 5 Losów Rudolfa. Następne raty miesięczne po 7 złr. — Po ukończeniu wpłat wydanym zostanie np. Los z r. 1860 na 100 złr. Główna wygrana Losów z r. 1860 złr. 300.000.

Chcący wstąpić w te Towarzystwa zechcą nadesłać tylko zadatek, w zamian czego przesłanym zostanie arkusz udziałowy z wymienieniem Seryj i numerów Losów odnośnego Towarzystwa, na któréj to podstawie bierze się udział w najbliższych ciągnieniach na wszystki wygrane, które natychmiast wypłacone bywają.

Obecnie, gdzie tyle ciągnień szybko po sobie następuje, powinnoby natychmiastowe wstąpienie w te Towarzystwa być z szczególniejszą korzyścią, gdyż co miesiąca parę ciągnień się odbywa.

Listowne dyspozycye za dołączeniem zadatku, załatwiają się odwrotną pocztą. Po ukończeniu wpłat, objętych planem tych Towarzystw, wydadzą się Losy oryginalne. Listy i przesyłki pieniężne należy nadsyłać wprost pod adresem:

Laur. Herber,
Dom wekslowy w Bernie (Brünn).
(403-2-3)T

W powyższym Domu weksjowym wygrano już wiele *głównych trafnych.*

Steyrischer KRÄUTER-SAFT für Brustleidende.
Wir verwahren uns gegen alle Falsificate u. bitten nebige Beschreibung der Flaschen zu beherzigen. — Preis pr. Flasche 88 kr. — Weniger als 2 Fl. sehen werden nicht versandt.

Styryjski sok ziołowy
dla cierpiących na piersi
flaszka po 88 kr. w. a.

Engelhofera
ESENCYA MUSZKUŁOWA I NERWOWA.
Flaszka po 1 zł. w. a.

Dra Krombholza
LIKIER ŻOŁĄDKOWY.
Flaszka po 50 kr. w. a.

Dra Brunna (411-1-12)T
STOMATICON (woda do ust).
Flaszka po 88 kr. w. a.

mają zawsze niefałszowane i w najlepszej jakości na składzie w zapasie.
W KRAKOWIE J. Jahn. — We LWOWIE Karol Schubuth i apt. Zyg. Rucker. — W BIALE Kraus. — W BIELSKU Fritsche. — W BOCHNI P. Niedzielski — W CZERNIOWCACH T. Zacharyasiewicz. — W RZESZOWIE Schaitter. — W TARNOPOLU M. Schlitka. — W TARNOWIE J. Jahn. — W WIELICZCE F. Charski. — W ZALESZCZYKACH J. Kodrębski i Spółka.

W dobrach Ordynacyi domu hrabiów Krasińskich, w powiecie Praznyskim, gubernii Płockiéj, w Królestwie Polskiem położonych, od dnia 1go Lipca 1866, są do wydzierżawienia **cztery Folwarki** następującéj przestrzeni:

Jeden Mor. 1.400 m. n.	w téj gruntu	ornego M. 1.200	łąk M.	35.
Drugi Mor. 1,150 m. n.	dto	dto M. 940	łąk M.	163.
Trzeci Mor. 824 m. n.	dto	dto M. 761	łąk M.	24.
Czwarty Mor. 835 m. n.	dto	dto M. 552	łąk K.	153.

Wszystkie te Folwarki są w pszennéj glebie — w nich znajdują się kompletne inwentarze żywe i martwe do sprzedania. — Wydzierżawione być mogą częściowo lub razem jako w bliskości siebie położone. — Bliższe warunki dzierżawy przejrzeć można w Kancelaryi hrabiow Krasińskich w Warszawie Nr. 410, lub też na gruncie. (338-3)

Na folwarku w **Górce narodowéj** pod Krakowem jest do zbycia kilka sztuk bydła rasy **czysto holenderskiéj**, jako to: **krów, buhajków i jałówek** 1- i 2-letnich, tudzież **4 wołów** roboczych 6-letnich.
Wiadomość bliższa na miejscu. (319-3)

Nowy zniżony
Cennik
Składu fabrycznego
optycznych przedmiotów
pod firmą:
Neuhöfer i Feiglstock
w Wiedniu,
verlängerte Kärntnerstrasse Nr. 51,
vis-à-vis den neuen Opernhause.

	złr.	kr.
Okulary w oprawie stalowéj lub rogowéj, z najlepszemi szkłami peryskopowemi, wypukłemi lub wklęsłemi	1	20
Okulary z oprawą w rowku (invisible)	2	50
Okulary z oprawą złotą	6	—
Okulary z oprawą złotą po bokach	4	50
Okulary z oprawą srebrną	3	50
Lornetka rogowa	1	—
Lornetka szyldkretowa	4	—
Cwiker (Pinzenez) kauczukowy	1	—
„ „ szyldkretowy	3	—
„ „ stalowy	1	50
„ z oprawą w rowku	3	—
„ srebrny	3	50
„ złoty	16	—
Lornetki teatralne, achromatyczne, lakierowane na czarno	7	—
„ w skórę oprawne	9	—
„ w oprawie ze słoniowéj kości	12	—
Dalowidła polne i dla artyleryi	24	—
Dalowidła zwykłe w najlepszym gatunku	6	—

Mikroskopy, lupy, przybory do rysunków, wagi do mierzenia płynów termometry, barometry metalowe lub drewniane itp. **po cenach najtańszych.**

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za pobraniem należytości punktualnie, a nieodpowiednie przedmioty wymieniają się za odpowiednie. (331-5-)T

DOM z zabudowaniami gospodarskiemi i gruntem, w ilości morgów 7 prętów 80, we wsi Bronowicach dużych, o ćwierć-mili od Krakowa odległy — każdego czasu z wolnéj ręki do sprzedania. — Wiadomość u właściciela pod L. 261 przy ulicy Sławkowskiéj w Krakowie. (372-2-3)

PASTYLKI PIERSIOWE
ze soku głowiastéj sałaty i laurowych liści.

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe. — Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszem). (8-18-)T

Dostać można w aptekach: PP. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka* w Krakowie; p. *Rukera* i *Berlinera* we Lwowie; p. *Elsnera* w Poznaniu.

Przeciwko cierpieniom hemoroidalnym i obstrukcyom

polecasię środek — nieprzeczyszczający — który bezwłoczne ulżenie sprawia a następnie te cierpienia zupełnie usuwa. —

Listy uprasza się franko pod adresem *Dra E. H. 107. poste restante Wiedeń.* (233-5-5-T)

Kamienica dwu-piętrowa, w głównym Rynku położona, jest do sprzedania każdego czasu. — Bliższą wiadomość powziąść można w Składzie futer Wgo *Antoniego Jachimskiego,* przy ulicy Grodzkiéj N. 61/35. (374-2-3)T

Ciągnienie w d. 1 Kwietnia 1866
najnowszéj
Pożyczki Towarzystwa kolei żelaznéj i żeglugi parowéj.

Ogólny kapitał przeznaczony do wylosowania wynosi 129 Milionów 239,200 Reńskich rozdzielających się na **główne trafne** po:
Złr. 250,000. — Złr. 200,000. — Złr. 150,000. — Złr. 40,000. — Złr. 30,000.
Złr. 20,000. — Złr. 15,000. — Złr. 5,000. — Złr. 4,000. — Złr. 3,000
Złr. 2,500. — itd. itd.

Originalne losy, z których każden niewątpliwie jedną wygraną zrobić musi, odprzedaję po najtańszym kursie giełdowym; by jednak każdemu umożebnić branie udziału w tem wielkiem przedsiębiorstwie, oświadczam się niniejszém z gotowością przyjmowania zadatków w wysokości około 3% (trzech od sta) przeto kosztuje:

1 los Złr. 3½ w. a. 6 losów Złr. 17½ w. a.

i są takowe ważne na powyższe ciągnienie.

Łaskawe polecenia za nadesłaniem gotówki bezwłocznie się wykonywują, zaś wykazy ciągnienia roześlę w swoim czasie wszystkim uczęstnikom gratis i franko (404-2-5 T

Georg M. Mayer, bankier w Frankfurcie n. M.

Hambursko-ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między
Hamburgiem i Nowym Jorkiem,
podług okoliczności przytykająca do **Southampton**, za pomocą okrętów parowo-poczt.

Bavaria kapitan	**Taube**	17 Marca	**Allemannia** kap.	**Trautmann**	14 Kwietnia.
Saxonia „	**Meier**	31 Marca.	**Borussia** „	**Schwensen**	21 Kwietnia.
Teutonia „	**Haack**	7 Kwietnia	**Germania** „	**Ehlers**	28 Kwietnia.

„Hammonia" (w budowie). **„Cimbria"** (w budowie).

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **150,** druga kajuta tal. **110,** między-pokład tal. **60,**
Cena przewozu towarów: Ł. 3. 10 od beczki o 40 stopach sześściennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%.

Ekspedycye okrętów żaglowych do powyższego Towarzystwa należących, nastąpią dnia **15 Marca** przez okręt **„Oder;"** kapitan **Winzen.** (28-11-)

Bliższych szczegółów udziela: **August Bolten.** następca Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: **Staar & Geishofer** W WIEDNIU, Plankengasse N. 4 i pp. **Eibenschütz & Schönfeld** w KRAKOWIE.

ELIXIR PEPSINY
UŁATWIAJĄCY TRAWIENIE
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Pepsina, otrzymuje się z żołądka zwierząt przeżuwających; stanowi ona sok gastryczny, sprawiający trawienie. Rozpuszczona w dobrem winie, posiada wielce użyteczne własności leczenia rozlicznych chorób żołądka i kiszek, a mianowicie: *słabości gastrycznych, kurczów żołądkowych, wymiotów* po jedzeniu lub w czasie pożywania pokarmów, *wymiotów kobiet ciężarnych, odchodzenia flegmy, odbijania, żółtaczki,* jak również *boleści wątroby i krzyżów.* Wszelkie słabości żołądka i kiszek pod działaniem pepsiny ustają; starcy i dzieci, osoby na wyzdrowieniu, trawią z łatwością spożyte pokarmy przy silnem pokrzepiającym działaniu tego wybornego likworu

Dostać można w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego i Redyka* w Krakowie; pp. *Zygmunta Rukera i Berlinera* we Lwowie; *Elsnera* w Poznaniu; *Franzosa* w Brodach; w Składzie materyałów aptecznych p *Galle-go* w Warszawie. (7-17-)T

Sześć korcy najpiękniejszéj Tymotki,
z Państwa Kalwaryjskiego, jest do sprzedania, korzec po 35 złr. w. a.
w Handlu **I. F. Fischera**
w Krakowie, Rynek główny N. 33.
(324-4-6)

Do dzisiejszego Nru. dołącza się „Ogłoszenie c. k. Zarządu zakładu zdrojowego w Krynicy," dotyczące ceny tamtejszej wody mineralnej i nowo zaprowadzonych w Krynicy ulepszeń. Tudzież do dzisiejszego numeru dołącza się Nr. 1 na okaz i jako pierwszy dla sz. pp. Przedpłacicieli na pismo pod tytułem **„Pamiętnik Krakowski"** pod redakcyą *Jana Radwańskiego w Krakowie* wychodzący.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 15 marca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	115	112
— nowe obr. „	124	121
Listy zast. pol. bez k.	84	82
Banknoty pol. 100 złr.	520	510
Ruble ros. za 100 rsr.	131	128
Talary prs. za 150 złr.	100	99
Bankn. prus 100 tal.	152	150
Srebro nowe austr.	102	101
Dukat ważny	4 91	4 81
Napoleon d'or	8 22	8 07
Półimperyały rosyjs.	8 40	8 25
Listy galic. nowe z k.	64 —	63 —
— — stare „	67 —	66 —
Oblig. indem. „	67 —	66 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	159	155

Wiedeń 14 mar. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	61 10
5% Pożyczka narod.	63 20
Akcye banku wied.	731
— — kred.	142 50
Losy 5% z r. 1860	79 15
Srebro	101 60
Londyn 10 funt. szter.	102 10
Dukat pojedynczy	4 86

Wiedeń 14 marca	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	57 10	57 —
— Pożyczka narod.	63 30	63 15
— Metaliki na m. k.	61 —	60 90
— Obl. ind. niż. Aus.	80 50	80 —
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	67 —	66 50
— — chor. i b.	67 50	66 50
— — galicyjs.	65 25	64 50
— — bukow.	64 —	63 50
— — siedmgr.	61 25	60 60
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	86 40	86 25
4% Galicyjskie.	63	62 —
5½% Węgiersk. los.	74 50	74 —
5% Boden Cr. austr.	88 —	87 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	144 50	143 50
— — — 1854	76 75	76 25
— — — 1860	79 20	79 10
— — — 1864	72 70	72 50
— Como-Rente.	16 50	16 —
— Kredytowe	114 80	114 60
— tryest na 4½%	109 50	108 50
— żegl. par. na D.	79 —	78 50
— Ks. Esterhazy	78 —	75 —
— Księcia Salm.	27 —	26 50
— — Palfy.	23 —	22 50

	żądają	płacą
Losy ks. Klary	24 —	23 50
— hr. St. Genois	21 50	21 —
— miasta Budy	23 50	23 —
— ks. Windischgr.	16 —	15 50
— hr. Waldstein	19 25	18 75
— hr. Keglevich	13 50	13 25
— Rudolfa.	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	732	730 —
Zakładu kredytowego	142 60	142 40
Żeglugi par. na Dunaju	451 —	450 —
Kolei półn. Ferdynan.	1520	1518
— rządowéj fr.-a.	164 80	164 60
— zachodniéj c. El.	117 —	116 50
— Pardubickiéj	107 50	107 —
— południowéj	168 50	168 —
— Galicyjskiéj	155 80	155 60
Czerniow. z wpł. 65%	73 —	72 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. — Disconto miejsc. 6½	85 75	85 70
Augsg. 100 zł. nr — 6	85 70	85 70
Berlin 100 tal. — 7	—	
Frankf. n. M. 100 — 5	85 80	85 80
Hamb. 100 mark. — 6	76 10	75 90
Londyn 10 fun. — 8	102 75	102 15
Paryż 100 frank. — 5	40 70	40 70

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	— —	— —
— pół korony	—	
— dukat na wagę	4 87	4 86
— — obrączk.	4 87	4 86
Złoto *al marco*	4 84	4 82
Napoleondory	8 20	8 18
Suwereny	15 25	15 10
Fryderyki	8 60	8 55
Luidory (niemieckie)	8 35	8 30
Suwereny angielskie	10 35	10 33
Imperyały rosyjskie	8 39	8 37
Srebro	101 80	101 60
— kupony	101 90	101 70
Talary związkowe	1 53	1 52
Pruskie bilety kas.	1 51½	1 51
Lwów 12 marca.		
Dukat	4 92	4 85
Półimperyał rosyjski	8 50	8 42
Rubel srebr. rosyjsk.	1 59	1 56
Talar pruski	1 53	1 51
Listy gal. b. kup. w. a.	63 12	62 28
— — m. k.	66 27	65 44
Obligi indem. b. kup.	64 83	64 17
Akc. kol. gal. b. kup.	158 33	155 50

Warsz. 13 marca	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 46
Obligi skarbowe „	85 50	— —
Listy zast III okr. „	82 35	— —
kupon „	—	90
Listy likwidacyjne	70 66	70 40
kupon „	— —	1 14 1/9
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	77 —	— —
Akcye kolei żel. warsz. bydgos. „	67 20	— —
5% Pożyczka loteryjna	109 —	108 —
Wrocł. 13 marca.		
Banknoty austryac.	99 5/12	98 11/12
Polskie bilety bank.	77 7/12	77 1/2
„ Listy zastaw.	61 1/4	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 14 marca.		
Renta 3%	69 75	
Londyn 14 marca.		
Konsole	87¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:
z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:
do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7 37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* — Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*